

TRZYDZIESTOLECIE GWIAZDY TARNOWSKIEJ

OD 6. LISTOPADA 1881 DO 6. LISTOPADA 1911 R.

OPRACOWANO Z TEJŻE PROTOKOŁÓW

**TARNÓW 1912 ❖ ❖ NAKŁADEM GWIAZDY TARNOWSKIEJ.
CZCIONKAMI DRUKARNI ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE.**

TARNOVIANA



DLA MBP W TARNOWIE
PRZEKAZAŁA W DARZE
CÓRKA MAŁGORZATA
KĄDZIOŁA W 2007 ROKU

TRZYDZIESTOLECIE GWIAZDY TARNOWSKIEJ

OD 6. LISTOPADA 1881 DO 6. LISTOPADA 1911 R.

ZARZĄD GWIAZDY TARNOWSKIEJ

UPRASZA

O ŁASKAWY DATEK

NA BUDOWĘ DOMU DLA WDÓW I SIEROT

NA RĘCE

PREZESA X. Dra KOPYCIŃSKIEGO

W GAWŁUSZOWICACH

TARNÓW 1912 ❖ ❖ NAKŁADEM GWIAZDY TARNOWSKIEJ.
CZCIONKAMI Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.

GWIAZDKA TARNOWSKA

od 5. września 1869 r. do 5. listopada 1881.

Obywatele grodu Tarnowskiego zebrali się w liczbie sześćdziesięciu pięciu na strzelnicy miejskiej d. 5. września 1869 r. i zawiązali stowarzyszenie rzemieślników „Gwiazdka“. Wydział składał się z 6 członków. Przewodniczącym był Adolf Otfinowski. Członkami zaś: Adam Hajduk, Andrzej Milezanowski, Ignacy Smalec, Wojciech Gryniewicz i Wojciech Stawarski. Do Dyrekeyi należeli: Adolf Otfinowski, przewodniczący, Andrzej Milezanowski senior, Antoni Mirowski sekretarz, Stanisław Wąsowicz podskarbi, Franciszek Furmański kontrolor. Wybrano również czterech kuratorów i piętnastu członków honorowych.

Dnia 13. lutego 1870 r. wynosił przychód 738 złr. 88 ct.; a rozchód 459 złr. 35 ct. Liczba członków wzrosła do 90. Dnia 20. lutego 1870 r. wybrano do Wydziału Franciszka Kubisztalę i Cichońskiego. Skarbnikiem wybrano Cichońskiego, a podskarbim Ignacego Tomulę. Dnia 7. marca 1870 r. wykluczono ze stowarzyszenia jednomyślnie Kornela Dutkiewicza. Dnia 9. lipca 1871 r. zamianowano gospodarzem, po usunięciu Łosowskiego, Stanisława Rybińskiego.

Dnia 4. października 1874 r. na walnem zebraniu wybrano nowy wydział; a tenże mianował 72 członków honorowych. Dnia 27. grudnia 1875 r. wykluczono Józefa Kilarskiego za nieprzyzwoite zachowanie się. Dnia 2. stycznia 1876 r. uproszono na prezesa Polityńskiego. Snać nie brał on żadnego udziału w posiedzeniach wydziału, albo nie przyjął tej godności, bo w protokołach niema nigdzie jego podpisu. Dnia 30. lipca 1876 r. skonstantowano, iż stowarzy-

szenie liczy 21 członków, a na walnem zebraniu było obecnych siedmiu.

Dnia 24. czerwca 1877 r. wydział wybrał dyrektorem „Gwiazdki“ X. Stanisława Waleczyńskiego, sekretarzem Przybylkiewicza, seniorem Otfinowskiego, kasyerem Wolińskiego a kontrolorem Erazmusa.

Dnia 14. października 1877 r. uchwalił wydział sprzedać część realności od strony południowej. Zaś dnia 13. stycznia 1878 r. wykluczono ze stowarzyszenia Otfinowskiego za obrazę całego stowarzyszenia, również i Ignacego Smaleca.

Dnia 7. kwietnia 1878 r. zakupił Jan Styła od stowarzyszenia plac z drewnutnią objętości 253'50 m.²; graniczący od wschodu z realnością Bobrowskiej, od południa z realnością Mokrego, od zachodu z ulicą Nowy Świat, za cenę 300 złr. bez zabudowań, ale z parkanem. Na zadatek dał dwa losy miasta Krakowa, wartości 40 złr. Zaś całą cenę kupna zobowiązał się zapłacić przy podpisaniu kontraktu.

Dnia 2. lutego 1879 r. wdzierżawiono mieszkanie w „Gwiazdce“ od 1. lipca Szatkowskiemu za cenę 150 złr., oraz połowę ogródka.

Już dnia 13. lipca 1879 r. zrezygnował z godności dyrektora X. Stanisław Waleczyński. Powodów nie podaje. Ale śnać smutne były stosunki w „Gwiazdce“, że takiej miary mąż porzucił stowarzyszenie. Wybrano tymczasowo dyrektorem Przybylkiewicza. W podręcznej kasie było 35 złr. 33 ct.; a w Kasie oszczędności 84 złr. 18 ct.

Dnia 18. stycznia 1880 r. zrezygnował z godności dyrektora prof. Ignacy Przybylkiewicz i wybrano dyrektorem X. Dra Adama Kopycińskiego, zastępcą Feliksa Boczkowskiego, kuratorami: Michała Świderskiego, Józefa Szabestę, Feliksa Drozdowskiego i Stanisława Szeligiewicza. Do Wydziału wybrano: Jana Strockiego, Józefa Palczewskiego. Władysława Wolińskiego, Franciszka Ciechońskiego i Ludwika Mernika. Podskarbisem został Woliński, kontrolorem Ciechoński, bibliotekarzem Józef Bereczkowski. Stan kasy był 279 złr. 21 ct. A dług w funduszu rękodzielniczym wynosił 1555 złr. 58 ct., zaciągnięty na zakupno domu pod Lk. 273 na Strusinie.

Dnia 22. sierpnia 1880 r. przedłożył prezes X. Kopyciński

na walnem zebraniu powody, dla których konieczną jest zmiana statutu. Po dyskusyi przyjęto zmieniony statut i uchwalono do czterech nowych funduszków wpłacać tygodniowo po 15 centów; zaś do funduszu zaliczkowego tygodniowo 5 centów.

Dnia 4. października 1880 r. uchwaliła Dyrekcyja, by odczyty w „Gwiazdzie“ odbywały się w niedziele i w piątki na te odczyty zaproszono za pośrednictwem cechmistrzów wszystkich rękodzielników.

Dnia 2. stycznia 1881 r. odczytano pismo c. k. Namiestnictwa, które zabroniło wprowadzić w życie nowy statut. Dlatego opracowano ponownie nowy statut w myśl ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 r. A na walnem zebraniu dnia 17. lipca 1881 r. uchwalono ów nowy statut, i nazwano stowarzyszenie: „Zarejestrowane stowarzyszenie rękodzielników chrześcijańskich Gwiazda Tarnowska z poręką ograniczoną do pięciokrotnej wkładki rocznej“. Dnia 30. października 1881 r. zamknięto rachunki i książki „Gwiazdki Tarnowskiej“; a z dniem 1. listopada 1881 r. otworzono nowe książki dla nowego stowarzyszenia: „Gwiazda Tarnowska“. Sąd obwodowy w Tarnowie, dnia 10. września 1881 r. wpisał „Gwiazdę“ do rejestru stow. zarobk. i gospod., a obwieszczenie było wydrukowane w Gazecie Lwowskiej 24. września 1881 r

GWIAZDA TARNOWSKA

od 6. listopada 1881 do 6. listopada 1911.

Rok 1881.

Dnia 6. listopada 1881 r. odbyło się pierwsze walne zebranie, które zagał X. Kopyciński słowy:

Poczuwam się do obowiązku zdać sprawę z dwurocznej działalności Zarządu „Gwiazdki“. Zarząd poznał, że godziny istnienia „Gwiazdki“ są już policzone. Z każdym dniem malała liczba członków, a i ci, którzy pozostali — z wyjątkiem czterech, — nie składali swych wkładek regularnie. Statutu nowego c. k. Namiestnictwo nie pozwoliło w życie wprowadzić. Opracowano więc ponownie statut w myśl ustawy

z dnia 9. kwietnia 1873 r. „Gwiazda Tarnowska“ została zarejestrowana jako stowarzyszenie zarobkowe d. 10. września 1881 r. L. 10305. Sejm naszej prośby o zapomogę nie uwzględnił.

Potem zabrał głos poseł Splawiński, który oświadczył, iż bronił sprawy „Gwiazdy“ nietylko w Sejmie, ale wszędzie. I złożył do rąk X. Kopycińskiego 1000 zlr., które dla „Gwiazdy“ ofiarował Dr. Jan Czerwiński, dyrektor zakładu wodoleczniczego w Fürstenhof, rodem z Tarnowa. Zachęcał rękodzielników, by wstępowali do stowarzyszenia, gdzie znajdą siłę, jedność i pomoc.

X. Kopyciński podziękował wszystkim, którzy pracą swoją przyczynili się do zawiązania „Gwiazdy Tarnowskiej“, a więc Dr. Karolowi Kaczkowskiemu, burmistrzowi miasta Wisłockiemu, Szebeście i Janowi Style; a zachęcając rękodzielników do zrzeszenia się w „Gwiazdzie“, wyrzekł: „Zapytacie, jaki jest cel stowarzyszenia i jakie dla was zyski? Że dzisiaj luźna jednostka niczego dokonać nie zdoła i że każdy rękodzielnik i przemysłowiec, jeżeli nie ma gotówki, upada i upaść musi; wszystkim to wiadomo, a najlepiej rękodzielnikom, którzy ledwo tyle zarobić mogą, by siebie i rodzinę od śmierci głodowej uchronić. Czemuż się tak dzieje? Czemuż dawne złote wieki rękodzielników są dzisiaj pięknem tylko wspomnieniem? Ludzkość postępuje naprzód. Człowiek po wielkich wyteżeniach ujarzmił ogień i wodę. Te dwa żywioły, ujęte dzisiaj silną a biegłą dłonią ludzką, poruszają maszyny. Maszyna parowa dzisiaj zastósowana do wszystkich rodzajów pracy, przeobraziła cały świat i na nowe tory popchnęła. Dzisiaj już nie ludzie, ale maszyna kuje, przędzie, miele, szyje, tka i t. d. A ile maszyn nowych przybywa, tyle setek rękodzielników pozostaje bez pracy. Ale maszyna nietylko wyrwała pracę rękodzielnikowi, ale nadto pracuje ona i prędzej i taniej. A tak upadli wszyscy do niedawna sławni nasi tkacze, pozamykali warsztaty tkackie; a prządki i tkacze poszli pracować jako wyrobnicy do fabryk. Upadło kowalstwo i ślusarstwo, bo począwszy od gwoździ, zamków, aż do narzędzi rolniczych, wszystko to wyrabia dzisiaj maszyna. A któż z was nie wie, że mniej kosztuje utrzymanie kotła i innych przyrządów fabrycznych,

które ani nie chorują, ani wytchnienia nie potrzebują, aniżeli utrzymanie człowieka; a tem samem, że wyroby fabryczne są o wiele tańsze od wyrobów warsztatowych. Jakżeż tu dzisiaj walczyć ubogiemu rękodzielnikowi z maszyną? Jakże się ostać, jak wyżyć? Cóż więc czynić? Nasi przemysłowcy i rękodzielnicy, jeżeli chcą się oprzeć współzawodnictwu fabryk zagranicznych, jeżeli pragną los swój polepszyć, zabezpieczyć i nie żyć życiem bez jutra, ale ze spokojem spoglądać w oczy przyszłości, jakakolwiek ona będzie, przychylna lub nawet nieżyczliwa, muszą kojarzyć i łączyć się razem, aby tam, gdzie jeden jest bezsilny, gdzie jeden nie podola, wszyscy w jedności podolali. Bo jeżeli jeden sobie zostawiony własnymi siłami nie nie podola, z pewnością skoro pięćdziesięciu razem się zbierze, grosz ich drobny wzrośnie w większą sumę, którą, skoro obracać będą, z pewnością dokażą tego, czego ci wszyscy, osobno pracując, dokazać nie zdołają. Każdy z rękodzielników stara się, by jak najprędzej zostać majstrem i warsztat otworzyć. Gotówki na to nie ma. Cóż więc robi? Oto zaciąga pożyczkę na wysoki procent, albo bierze materiał na kredyt; a tak, co zarobi, to oddaje lichwiarzowi lub handlarzowi, który za towary na kredyt dane podwójną bierze cenę. Jeżeli taki majster jest zdrow, to jeszcze nędznie wyżyje; ale o ulepszeniu warsztatu mowy być nie może. Jeżeli atoli choroba złoży go na łożu boleści, już on się z rąk nędzy nie wyrwie i zginie. Cóż pozostaje czynić? Łączyć się, bo tylko łączność wspólna pomoże wam, osłodzi żywot, wyrwie z rąk lichwiarzy i przyszłość zabezpieczy. Dzisiaj łatwo nam to wykonać; albowiem „Gwiazda“ istnieje, która dotrzyma tego, co statuta przyrzekają; bo ma i swój kapitał i wielu życzliwych przyjaciół między inteligencją z ofiarności znaną. Zapiszcie się tedy wszyscy rękodzielnicy i przemysłowcy do „Gwiazdy“, bo tylko w tym wypadku „Gwiazda“ spełni wszystko to, od czego wasz dobrobyt zawisł“.

Uchwalono następne wnioski: 1) Za zwłokę w uiszczaniu wpłat płaci się 5 centów; 2) Do funduszu udziałów tygodniowo 5 centów. Udział wynosi 4 złr. 3) Dywidendę od udziału pełnego się wypłaca.

Od dnia 6. listopada do końca grudnia 1881 r., a więc

w dwóch miesiącach wstąpiło do „Gwiazdy“ 73 członków. Od członków wspierających wpłynęło 1296 złr. 40 ct. Fundusz inwalidów, wdów i sierót wynosił 1172 złr. 45 ct. Fundusz administracyjny 63 złr. 14 ct. Fundusz zapomogowy 112 złr. 14 ct. Wydatki wynosiły sumę 112 złr. 14 ct.

W I. Sprawozdaniu Dyrekcyi mieszczą się takie słowa: „Dyrekeya wie i wierzy, iż podstawą dobrobytu i warunkiem rzeczywistego ulepszenia stanu klas pracujących jest rozsądna na wierze i moralności katolickiej oparta oświata, i że z rozpowszechnieniem takiej oświaty ustali się przekonanie, iż własna praca jedynie, do jakiejto sam Pan Bóg człowieka stworzył, zdoła uszlachetnić i uszczęśliwić człowieka. Dyrekkeya jest tego przekonania, iż tylko wierzący i oświecony rękodzielnik nie da się porwać namiętym wzburzeniom, nie posłucha złych ludzi podszeptów, ale w własnej pracy szukać będzie polepszenia swej doli, pamiętając na zdanie Franklina, które on wyrzekł, wyrósłszy z prostego robotnika na filozofa i wielkiego męża stanu. „Jeżeli wam kto powie, iż możecie przyjść do majątku inaczej jak przez pracę i oszczędność, nie słuchajcie go; ten człowiek bowiem chce was otruć“. A jeżeli mimo to przekonanie nie wywiązała się Dyrekkeya z tego tak wzniesłego zadania, przyczyna leży w pracy, jakiej zawiązanie, urządzenie i uporządkowanie stowarzyszenia o tak wielkich rozmiarach wymagało i do dzisiaj wymaga. Przyszłej dopiero Dyrekcyi obowiązkiem będzie starać się, by „i w umysłach było jasno i w sercu ciepło“.

Rok 1882.

Zmarł Ludwik Roszkowski, któremu „Gwiazda“ sprawiła pogrzeb i udzieliła 16 złr. zapomogi w czasie choroby. Również choremu Konstantemu Lewickiemu udzielono zapomogi. Wdowie po zmarłym Janie Rybickim wypłacono na pogrzeb 12 złr. Maciejowi Miśniakiewiczowi dano zapomogę 20 złr. Pietrusińskiemu 8 złr. Piszowi Karolowi 4 złr. Andrzejowi Kumorowskiemu 4 złr. Henkiewiczowi 6 złr.

Sprowadzono dla szewców skór za 300 złr.; a krawcom dano 300 złr. Uproszono na lekarza dla członków P. Dra Grodeckiego, lekarza szpitala powszechnego.

Wydział założył dnia 7. maja „Tarnowskie Towarzystwo oświaty ludowej“, którego celem jest szerzenie oświaty ludowej w duchu polsko-katolickim (§ 1). Statut został zatwierdzony dnia 23. sierpnia 1882 L. 49578. Wydział uchwalił zbudować salę. Książę Eustachy Sanguszkowski ofiarował pewną ilość cegły, a Krasicki, pełnomocnik Księcia, pozwolił brać piasek ze Świerczkowa. Wróblewscy Ignacy, Piotr, Jan i Tomasz przywieźli trzydzieści fur piasku i dziesięć tysięcy cegieł; Czupryna przywiózł tysiąc cegieł, tak samo Boruch, Szczepan Zgłobin, Józef Głuszak, wdowa Banek, Jan Szmalec, Podgórnik, Potempa, Michał Wrona, Michał Głuszak, Józef Czupryna, Józef Orłowski, Jan Wróblewski, Franciszek Golec, Józef Łobno, Jan Koziół, Franciszek Świątek, Ludwik Tomaszek, Walenty Łyczko, Józef Bartosz, Józef Szatko, wdowa Rysiewicz, Marcinkiewicz, Ojcowie Bernardyni, Koziół i Niedojadło.

Dnia 12. czerwca 1882 r. poświęcił kamień węgielny pod salę „Gwiazdy“ Exc. ks. biskup Pukalski.

Sprawozdanie za drugi rok czynności złożył X. Kopyciński, tak przemawiając:

Po drugi to już raz staje ta sama Dyrekcja wobec Szanownego Stowarzyszenia ze sprawozdaniem czynności swych w roku 1882, i po drugi raz z tem samem co dawniej zadowoleniem wywiązuje się z tego tak chlubnego obowiązku. A poczucie zadowolenia tego płynie nie z jednej tylko pobudki.

Skoro bowiem przegłębnie szanowne zgromadzenie księgę członków, przekona się, iż „Gwiazda“ tego roku znacznie się wzmogła. Liczy bowiem ona rzeczywistych członków 106; oprócz tych kilkunastu, których Wydział zmuszonym był uważać jako takich, którzy już ze stowarzyszenia wystąpili, a tem samem, na mocy § 50. wymazać ich z księgi członków rzeczywistych. Przyczyny tak pomyślnego a szybkiego wzrostu członków nie przypisuje sobie wcale Dyrekcja, a przecież mimo to czuje nieklamana radość z tego, iż większość naszych rękodzielników pojęła doniosłość stowarzyszenia „Gwiazdy“, która jako dobra a przezorna i troskliwa matka wszystkie braki rękodzielnika samemu sobie pozostawionego stara się usunąć, potrzeby jego materialne i duchowe zaspokoić, przyszłość mu zabezpieczyć i najdroższą

sereu jego rodzinę w opiekę swą przyjąć. Ten to obszerny zakres działalności „Gwiazdy“, ów chlubny cel stowarzyszenia wszystkim dostatecznie znany, owo zaopiekowanie się chorymi, potrzebującymi członkami i rodziną ich po śmierci pozostałą; owe zebrania wreszcie na odczyty, pogadanki i zabawy nawet niewinne a skromne; wszystko to razem przyciąga umysły mieszczan tarnowskich do „Gwiazdy“ i budzi w nich ufność, że grosz złożony w „Gwiaździe“, to grosz najlepiej i najbezpieczniej ulokowany, i największe odsetki przynoszący, a zarazem budzi i to poczucie, iż być członkiem „Gwiazdy“, znaczy być członkiem honorowego i zacnego Stowarzyszenia.

Drugą pobudką zadowolenia jest, iż Dyrekeya, o ile sobie sama może tuszyć, dostatecznie się wywiązała z położonego w niej zaufania i żadnej sposobności nie opuściła, by temu Stowarzyszeniu młodzieuchnemu gruntowne przyszłości podwaliny założyć. Tak z chlubą podaje do wiadomości, iż całkowicie wywiązała się z włożonego na nią obowiązku uchwałą walnego zebrania na dniu 15. stycznia 1882 r. Ze szczupłych bowiem własnych funduszków przy pomocy życzliwego obywatelstwa miasta Tarnowa, które datkami pieniężnymi i dostawą materiału spieszyło z pomocą Dyrekeyi, zbudowała salę obszerną.

Również z radością dzieli się z zgromadzeniem tym pociesznym pewnikiem, iż inteligencya tutejsza i całe mieszczaństwo nie jest obojętnem, ale owszem nader życzliwem „Gwiaździe“. Tej życzliwości dowodem jest, iż (pominąwszy bal zeszłoroczny) podczas poświęcenia kamienia węgielnego na dniu 12. czerwca 1882 r. reprezentanci wszystkich władz i urzędów miejscowych, cechmistrze wraz z członkami wszystkich rękodzielników i straż pożarna w gali przepełniali kościółek X. X. Filipinów, w którym Jego Eksc. ks. biskup Pukalski sam mszę św. odprawił na intencję Stowarzyszenia, a ks. kanonik Stanisław Waleczyński kazanie wygłosił, kończając rzecznym wierszem:

Gwiazdo! Bądź ziemi aniołem!
Pociechą cierpiących,
Chlubą dla narodu,
Gwiazdą dla błądzących!

A chociaż podczas samego poświęcenia rześisty deszcz lał, nikt przecież przed ukończeniem ceremonii się nie usunął.

Drugim dowodem jest dzień 22. października 1882 r., dzień poświęcenia sali już zbudowanej, owa najpiękniejsza dla „Gwiazdy“ chwila. W wszystkich pamięci tkwi ów dzień, w którym po odprawionej w katedrze przez ks. infułata Gwiazdonia sumie i po kazaniu wygłoszonym przez ks. Dra Kopycińskiego, ks. biskup Pukalski poświęcił salę przepełnioną reprezentacją wszystkich władz i urzędów, a około, której tysiące ludu oblegało, i owe mowy tak sympatyczne i taką życzliwością ku „Gwiazdzie“ tchnące.

A czyż darowanie kawałka ziemi pod budowę sali i 300 zhr. przez Radę miejską, czyż owe tak bogate datki i tak chętna pomoc bogatych i ubogich objawiona w czasie budowy nie dowodzi wielkiego zajęcia się tem Stowarzyszeniem?

Dyrekeya poczuwa się do miłego obowiązku złożyć wszystkim Dobrodziejom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się czy to do budowy sali, czy też do wzrostu Stowarzyszenia, staropolskie „Bóg zapłać“; a w szczególności podziękować pp. Franciszkowi Łazarskiemu i Mikołajowi Jamrowiczowi za tak gorliwe zajęcie się budową sali.

Również miło nam przychodzi uwiadomić Szanowne Zebranie, iż Dyrekeya wzięła również czynny udział w rozprawach nad nowellą ustawy przemysłowej. Oprócz licznych bowiem posiedzeń, na które sprasza wszystkich cechmistrzów i rękodzielników tych, którzy nie należeli do „Gwiazdy“, oprócz specyalnie w tym celu zwołanego walnego zebrania, na którym w obecności posła p. Spławińskiego debatowano nad projektem ustawy przemysłowej, oprócz podania i uwag przesłanych do Rady państwa w Wiedniu i do Koła polskiego, wysłała Dyrekeya na wiec rękodzielników z całej Galicyi, który się odbył dnia 25. lutego 1882 r. w sali ratuszowej we Lwowie swego delegata, a to Dyrektora X. Kopycińskiego, który złożył sprawozdanie dnia 28. lutego 1882 r.; a do Wiednia na ogólny wiec rękodzielników całej Austrii wysłała wraz z innemi Stowarzyszeniami p. Boratyńskiego.

Lecz jedno jeszcze wypada nam podnieść. W sprawozdaniu zeszłorocznem objawiliśmy bez ogródki ten brak, iż

dla oświaty mało zdziałano. Wina ta nie ciążyła na ówczesnej Dyrekcyi, albowiem niepodobnem było, wówczas wziąć się nawet do tak ważnego dzieła. Otóż i pod tym względem Dyrekcyja uczyniła wszystko, co uczynić mogła. Po zwalczeniu bowiem wielu trudności i niechęci, walne zebranie uchwaliło statut wypracowany przez Dyrekcyę i zawiązało towarzystwo oświaty ludowej dla Tarnowa i okolicy, *Towarzystwo katolicko-polskie*; a dnia 22. października 1882 r. zwołała Dyrekcyja pierwsze walne zebranie członków tegoż towarzystwa oświaty.

Poczuwamy się atoli do obowiązku raz jeszcze wyluszczyć powody, dla których to Dyrekcyja oparła to Towarzystwo oświaty na gruncie *katolickim i polskim*, aby i resztki uprzedzeń przeciw Dyrekcyi usunąć od ludzi dobrej woli.

Umiejętność jest wprawdzie kosmopolityczną, przecież jako nie mająca żadnych w sobie pierwiastków narodowych nie może być ona sama wyłącznie oświatą ludową. Narodową oświatę bowiem stanowi to tylko, co jest treścią i odbiciem ducha i myśli narodowej. Katolicyzm jest u nas jednością narodu, jednością języka i podwaliną istnienia, bo żywot ojczyzny naszej tysiącami włókien uczepionym jest do żywota Kościoła. Zedrzeć z niej katolickość i polskość, a oświata stanie się kosmopolityczną a nie narodową i uczyni Polaka duchem z obcego ducha. Zresztą skoroby się naród polski wyzuł z wiary przodków, kilka dziesiątek lat starczyłoby do rozebrania i tych ostatnich narodowych okopów, w które się Polska schroniła. Zresztą niech mówią nowsi filozofowie co chcą, my powtórzmy Kraszewskiego słowa z „Dziwadel”: „Wiara jest nie tylko potrzebą społeczeństwa, ale i warunkiem żywota ludzkiego. Społeczeństwo bez wiary w krótkim przeciągu czasu materyalizuje się i przy największem wykształceniu; najpodnioslejsza cywilizacya nie utrzyma go od zbestwienia i upadku. Filozofia nie zastępuje wiary, jak chemik nie robi złota, choć go rozbiera. Człowiek bez wiary biedny jest i zgubiony; w nim duchowna część sparaliżowana, żyje ciałem tylko. Starajmy się więc przykładem naszym także szczepić wiarę. Gdybyśmy w sercu nie mieli wiary, jeszczebyśmy ją powinni w drugich

szanować... Czarność żyda nie wymawia wcale własnego zasmolenia się“.

Otóż dla tych i innych, wszystkim myślącym znanych powodów założyła Dyrekcyja „Gwiazdy“ Towarzystwo oświaty *z charakterem katolickim*. I dzisiaj z chlubą podnosi tę działalność swą Dyrekcyja jeszcze dlatego, gdyż nasz Kościół katolicki takie tylko Towarzystwa oświaty uznaje za odpowiednie i w takich tylko pozwala brać czynny udział kapłanom. Dowodem tego jest odezwa ks. Albina Dunajewskiego biskupa krakowskiego do swego duchowieństwa z dnia 29. stycznia 1883 r., w której mówi:

„Wolno nam przystąpić tylko do takich Stowarzyszeń, które te dwie zasady: katolickość i polskość wypiszą. Dopóki tego przeświadczenia nie mamy, nie wolno nam ręki przykładać i współdziałać, bo tego nam zabrania dobrze zrozumiana miłość kraju i miłość Kościoła katolickiego, więc i miłość naszego ludu. Dopóki tego przeświadczenia nie mamy, pracujmy sami nad oświatą i umoralnieniem naszego ludu. Dopóki ustawy (Towarzystwa oświaty krakowskiego) nie zostaną zmienione w tym kierunku, aby lud nasz miał zapewniony zdrowy, oparty na wierze pokarm dla duszy, dopóty dla katolickiego kapłana miejsca w niem niema, dopóty katolicki i polski kapłan popierać go nie może“.

Zakończając toż sprawozdanie, Dyrekcyja przed ustąpieniem swem z urzędu pozwala sobie Szanownemu Stowarzyszeaiu jedną jeszcze uwagę uczynić.

Benjamin Franklin wyrzekł te wielkie słowa, które powinny być rylcem w sercu każdego wyrzucił: *„Pilność jest matką szczęścia, bo Bóg pilnemu wszystko daje. Lenistwo wszystko utrudnia, pilność ułatwia. Lenistwo pełza tak powolnie, że ubóstwo łatwo dosięgnąć je może“*. Otóż ponieważ przez *pracę* tylko, a *pracę* pilną, dosięga człowiek godności swego przeznaczenia, pracą upodabnia się Bogu, uszlachetniając swe serce i rozwijając wszystkie swe fizyczne i obyczajowe siły, członek „Gwiazdy“ więc powinien o tej prawdzie zawsze pamiętać. Ludzie przecież uskarżający się na losy, najczęściej zbierają tylko owoce swego niedbalstwa, nieporządku, braku przewidywania i wytrwałości w pracy.

Z pracą niech się łączy *energia*, która nawołuje nas do ciągłego z czasu korzystania, bo jedno „*dzisiaj*“ więcej jest warte, jak dwa „*jutro*“. Kto tak pojmuje życie, kto umie cenić pracę, ten będzie też i *punktualnym*. A wiadomo to wszystkim, iż nie nie budzi większego zaufania jak punktualność, która jest dowodem sumiennosci; i na odwrót, iż nie bardziej takowego nie niweczy, jak brak punktualności, co jest złamaniem obietnicy i zobowiązania, a który brak wystawia honor na szwank i piętnuje wyrazem „*niestłowny*“ niepunktualnego. Otóż dewizą każdego członka „Gwiazdy“ powinna być praca, punktualność i nierozdzielny przymiot trzeci *rzetelność*. Prawda to niezbita, iż uczciwy zarabia najwięcej i dochodzi najdalej, i że rzetelność, jak dobra moneta, na całym świecie popłaca. Czasami i nieuczciwy dorabia się prędko grosza, ale trzeba pamiętać na słowa biskupa Latimor, który taki sąd wydał o nieuczciwym nożowniku: „Łotr ten oszukał nie mnie, ale własne swoje sumienie“.

Niechże więc praca, punktualność i rzetelność będą przymiotami każdego członka „Gwiazdy“, a natenczas Pan Bóg nie poskąpi błogosławieństwa swego, ludzie oceniają rękodzielnika, czcżą, zaufaniem i mirem go otoczą, a przyszłość świetna i chlubna stanie się udziałem każdego, którego imię w księdze członków „Gwiazdy“ zapisaniem będzie, i spełnią się słowa Krasińskiego wyśpiewane w Psalmie nadziei:

Niech was darmo nie przestrasza,
Że dziś podłość górą wszędzie.
Z wiary waszej, wola wasza;
Z woli waszej czyn wasz będzie!
Nie powróci stara klęska.
Naszej Gwiazdzie tryumf dan!

Walne zebranie podziękowało Józefowi Szebeście za bezinteresowne prowadzenie budowy sali „Gwiazdy“.

Fundusz inwalidów, wdów i sierót wynosił 5503 złr. 25 ct.; fundusz zapomogowy 190 złr. 25 ct.; Realność „Gwiazdy“ 7000 złr. Na budowę sali wydano 3588 złr. 66 ct.; resztę wydatków pokryły składki dobrowolne. Deska 12 cali szeroka, 1½ cala gruba, 9 łokci długa kosztowała 70 ct. Stopa

kubiczna drzewa w wiązaniu i belki po 26 ct. Jednokubiczny sąg muru wraz z otynkowaniem z obu stron 7 złr. Sąg kwadratowy sufitu 1 złr. Na budowę sali wypożyczono 1660 złr.

Do Zarządu wybrani: X. Kopyciński, dyrektor; Szczęsny Boczkowski, zastępca; Jan Styła, sekretarz; Władysław Wołiński, skarbnik; Franciszek Cichoński, kontrolor; Józef Bereczkowski, bibliotekarz. Liczba członków 105.

Rok 1883.

Udzielono zapomogi w czasie choroby: Stanisławowi Rybińskiemu 6 złr., Józefowi Rosołowi 8 złr., a na jego pogrzeb 14 złr. i Józefowi Światłowskiemu i Maciejowi Miśniakiewiczowi.

Konsystorz biskupi pismem z dnia 4. marca L. 589 nadał stowarzyszeniu za Patronów Najśw. Pannę Wniebowziętą i św. Józefa i zezwolił na umieszczenie w katedrze sztandaru „Gwiazdy“.

Za staraniem Dyrekcyi założono stowarzyszenie dla handlu skór. „Gwiazda“ przystąpiła jako członek z 20 udziałami po 25 złr.

X. Kopyciński złożył z czynności od dnia 1. stycznia do końca grudnia 1883 r. następujące sprawozdanie.

Statut naszego stowarzyszenia „Gwiazda Tarnowska“ obowiązuje Dyrekcyę, aby przedkładała corocznie sprawozdanie z dokonanych czynności rocznych. Z tego to obowiązku już po trzeci raz obecnie wywiązujemy się, by członkom przedstawić dotychczasowy objaw życia Towarzystwa i pokazać, że przeznaczeniu swemu ono w całości odpowiada.

Do rzędu owych instytucyi, które ciąglą mrówczą pracą podnoszą dobrobyt miasta Tarnowa należy bez zaprzeczenia i „Gwiazda“; podtrzymywana szczególną życzliwością członków honorowych i wspierających, a utrzymywana datkami regularnie składanymi przez członków zwyczajnych, którzy tą oszczędnością pragną sobie i rodzinom swoim zapewnić o pomyślniejszych warunkach przyszłość.

Przeszłość „Gwiazdy“ świetna. Jakaż będzie jej przyszłość? Tego nikt nie przewidzi. To atoli stwierdzić można, iż gdy członkowie jej wspierać ją będą, gdy sumiennie

każdy doloży starań do jej rozwoju, natenczas i przeciwny powiew, a nawet i orkan niszczący, nie tak łatwo zdoła ją powalić, lub zgubić.

Dzisiaj stajemy przed sądem publicznym z naszym sprawozdaniem przekonani, że ze zadania podjętego, o ile na to siły pozwoliły, wywiązaliśmy się dostatecznie.

Zadanie „Gwiazdy“ styka się wprawdzie blisko z zadaniami innych stowarzyszeń; ale przecież, ponieważ powinowactwo nie jest tożsamością, i nasze Towarzystwo w wielu względach różni się od innych.

Pierwszem zadaniem jej jest umoralnienie i zsolidaryzowanie członków przez odczyty, wykłady, rozrywki godziwe i pogadanki wspólne. Z tego zadania wywiązała się Dyrekeya przez cały ciąg istnienia swego, i owocem jej pracy jest Towarzystwo oświaty ludowej; są owe liczne odczyty i wykłady, jakie miewają ci z inteligencyi naszej, którzy pragną zdolności swe i wiedzę swą spopularyzować, by łaknących chleba duchowego nakarmić; były rekolekcyje, w których udział brali wszyscy członkowie, jest czytelnia, biblioteka, zabawy i pogadanki ciągle w sali stowarzyszenia.

I drugie zadanie, jakim jest zwiększenie funduszu inwalidów, wdów i sierót, z któregooby ci nieszczęśliwi utrzymanie stałe mieć mogli, w części znacznej zostało osiągnięte. Fundusz ów bowiem, którego stan czysto czynny wynosił zeszłego roku 2527 złr. 35 ct., powiększył się do sumy 4464 złr. 37 ct.; z której, ponieważ na mocy § 20. statutu już w roku 1885 założyciele tegoż stowarzyszenia korzystać mogą, łatwiej już będzie przyjętemu zobowiązaniu zadośćuczynić.

Dzięki Bogu, iż już w ogólności a zarazem i u nas poczynają ludzie wierzyć i nabierać przekonania, że aby dojść do majątku, nie potrzeba innych niszczyć, krzywdzić, zubożać, innych groszem kaletę swą napełniać; ale że potrzeba łączyć się, jednoczyć i wiązać w stowarzyszenia, w których każdy przyczynia się do tego, aby wszyscy dobrze się mieli, i wspólnie szczęścia zażywali. I temu to łączeniu przypisać należy, iż dzisiaj najbiedniejszy robotnik używa większych rozkoszy, aniżeli je znał zamożny pan przed dziesięciu wiekami.

Przekonanie to i u nas nabrało siły, a Dyrekeya, pragnąc

myśl w ciało zamienić zawiązała na dniu 4. listopada 1883, po długich usiłowaniach nowe Towarzystwo pod firmą: „*Handel skór i magazyn wyrobów skórnych w Tarnowie*“; aby miasto i najbliższą okolicę w doborowe skóry zaopatrzyć, a szewców naszych z pańszczyzny finansowej, jaka ich od dawna niezmiernie uciska, wyzwolić; a posiadającym mały zasób pieniężny przez przystąpienie z udziałami tenże zasób dywidendą znaczną pomnożyć. Chociaż z jednej strony z radością podnosimy, iż z okolicy wielu do tegoż Towarzystwa udziały wniosło, jeżeli wspomnimy WW. PP. Adolfa Jordana, Jana Kochanowskiego, atoli zaznaczyć obowiązkiem jest naszym, iż inteligencya miasta Tarnowa z nieufnością, przebaczenia niegodną, przypatruje się wysileniu tych kilku, którzy w jakikolwiek bądź sposób pragną mieszkańcom grodu naszego przyjść z pomocą. Może dlatego, jak się wyraził pewien tutejszy adwokat, iż lękają się strat i odpowiedzialności. Przypuściwszy nawet, iż obawy te nie są płonne, pytamy przecież, czyż obywatel kraju nie jest obowiązany do ponoszenia ofiar, gdy tych dobro ogólne wymaga? czyż przezorność w takim wypadku nie można nazwać zapoznaniem obowiązku? A gdzież solidarność narodowa, chrześcijańska, patriotyczna, gdzie interes własnej konserwacyi narodowej? Ależ tak nie jest i nie będzie! A wyżej stojący powinni to przynajmniej wiedzieć, co się za ich dni dzieje. A że po naszej stronie słuszność, pozwolimy sobie kilka przykładów przytoczyć. Do końca roku 1882 było w Galicyi 115 stowarzyszeń z poręką nieograniczoną; a suma kapitału własnego wynosiła 4,092.694 złr. 41 ct. W roku ubiegłym 1883 podniósł się bardzo znacznie ruch około zakładania przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1872. Dlaczego? Bo żadne Towarzystwo nie upadło, a udziały składowe rentowały się bardzo dobrze. Nie wspomnimy nie o Towarzystwach zaliczkowych, których z końcem 1882 r. było 157, a własne fundusze wynosiły 3,735.547 złr. 15 ct., zamilczymy również o Stowarzyszeniach spożywczych, rolniczych, a wspomnimy tylko o Stowarzyszeniach handlu skór. Te istnieją w Dąbrowie, Drohobyczu, gdzie udział wynosi 100 złr., a od 23. maja do końca r. 1882 targ wynosił 15.360 złr. 98 ct., towarów zaś na składzie

pozostało za 4.246 złr. 6 ct., w Jarosławiu, gdzie udział wynosi od 50 złr. do 500 złr., a targ w roku 1882 wynosił 11.157 złr. 32 ct., zaś zapas towarów z końcem roku 1882 2.981 złr. 77 ct. w Kormarnie, we Lwowie, gdzie udział wynosi 300 złr., a dywidenda w roku 1883 18 złr.; w Rudkach, gdy udział wynosi 50 złr.; w Przemyśle, Łańcucie, Kulikowie i t. d. Jeżeli więc wszędzie tego rodzaju Towarzystwa dobre interesa robią i życzliwość powszechną znajdują, czyż tylko Tarnów pozostanie w apatyi bezmyślnej? Sądzymy, iż tak nie będzie, i że dostatek i stanowisko posiadający mężowie zajmą się żywo tą kwestyą nadmiar ważną.

Przechodząc do poszczególnych czynności Dyrekcyi, uwiadamy, iż Konsystorz biskupi Tarnowski przychylił się do prośby Dyrekcyi, i pozwolił pismem z dnia 4. marca 1883 r. L. 580 Stowarzyszeniu obrać sobie za patronów Najśw. P. Maryę i św. Józefa, a stolica Apostolska udzieliła następujących odpustów członkom „Gwiazdy“:

W dzień przystąpienia do Stowarzyszenia, w dzień św. Józefa i Wniebowzięcia Najśw. P. Maryi, i w godzinę śmierci, skoro członkowie wypowiadają się i na intencję Kościoła pomodlą.

Dyrekcya zbudowała kręgielnię, aby członkowie wraz z żonami w wolnych chwilach w ogrodzie własnym się zabawiali; urządziła majówkę na górze św. Marcina, która ściągnęła kilka tysięcy ludności; i kilka zabaw wieczornych, na których z członkami i inteligencyą wesoło się zabawiała. Na korzyść funduszu inwalidów, wdów i sierót tutejsze Kółko przyjaciół muzyki urządziło koncert, którego dochód wynosił 79 złr.; Dyrekcyja zajęła się urządzeniem loteryi fantowej i zbieraniem fantów, a Wysoki Sejm krajowy darował na wniosek X. Kopycińskiego 300 złr.

Do tegoż samego funduszu wpłynęło z Kasy Oszczędności za staraniem Dyrekcyi 1465 złr. 28 ct.

Uroczystość narodową dwóchsetletniej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez wiekopomnej sławy Jana III. obchodziło Stowarzyszenie nabożeństwem, oświeceniem i wzięciem udziału w uroczystości przez miasto urządzonej.

O czynnościach wewnętrznych, jako koniecznie z obowiązku już wypływających, zamileczamy.

Oto jest wierny, acz w ogólnych rysach nakreślony obraz działalności Towarzystwa. Przyszłość w rękach Boga, ale człowiek jest narzędziem Opatrzności, z której daru wiara jest dla niego pochodnią pośród manowców życia, serce miłością Bożą ogrzane jest pobudką do pracy i wykonywania ścisłego obowiązków, rozum wiarą oświecony i nauką wsparty jest przewodnikiem, łaską Bożą wola wzmocniona jest wykonawcą, a sumienie sędzią lub mścicielem. Wyrok Opatrzności zaś jest tylko jeden: „*Módl się i pracuj, a ja ci dopomogę!*“

Kto zatem nie upadł tak nisko, ażeby w piersiach jego zamilkł głos sumienia, kto wie, że wśród walki słabszych z mocnymi, potrzeba wspólnymi siłami pracować i chronić się przed pokonaniem; w czyjem sercu tleje iskra patriotyzmu zdrowego, ten darów Bożych nie zmarnuje, ten nie zda się w bezczynności swej na zrządzenie losu, ale użyje sił swych ku wspólnej pracy około przyszłości, która potrzebuje szermierzy i bojowników we wszystkich życia naszego zawodach.

Wy więc członkowie naszej „Gwiazdy“ w imię tych hasel łączcie się z sobą ściśle, a stanawszy w jednym szeregu, stójcie, bo kto się cofnie, ten tchórzy lub zdradza. Stójcie i kochajcie się, a miłość wasza niechaj się objawia poświęceniem, zaparciem siebie, współczuciem, zbrataniem, zjednoczeniem i pamiętajcie na owe piękne Kraszewskiego w Dziwadłach wygłoszone słowa: „Kto mówi, że kocha ludzkość, a gnuśnie śpi w dniu wczorajszym, nie troszcząc się o jutro, ten kłamie“. *Kto kocha, ten pracuje!* Najwyższym występkiem, bo ziarnem wszystkich, jest samolubstwo; najwyższym czynem miłości, jej wyrazem, jest poświęcenie, ofiara! *Nie miłuje, kto się nie poświęca! Gdzie samolubstwo, tam śmierć!*“

Fundusz inwalidów wynosił 8249 złr. 51 ct. Członków było 86. Wykreślono 20, bo nie wpłacali wkładek.

Uchwalono umieścić w sali „Gwiazdy“ portret ś. p. Karola Kaczkowskiego, dobrodzieja „Gwiazdy“, a zebrani przez powstanie uczcili pamięć zmarłych swych przyjaciół ś. p. Józefa Szebesty i Dra Karola Kaczkowskiego.

Rok 1884.

Zapomogi tygodniowe wypłacono chorym członkom: Andrzejowi Tenczerowi i Walentemu Raczyńskiemu. Dyrekcyja złożyła za r. 1884 następujące sprawozdanie.

Po skonstatowaniu przez prezesa X. Dra Kopycińskiego kompletu wymaganego do uchwał, otworzył tenże w obecności pp. kuratorów Józefa Żmurki i Jana Breitseera, Ryszarda Zawadzkiego posła i innych gości, posiedzenie i zagaił w następujący sposób:

Panowie! Zazdrość i nietolerancya cechują, tylko tych którzy się czują bezpiecznymi i silnymi, i którzy dlatego myślą zawsze tylko o obronie. My słabi jeszcze i dopiero po wielu mozołach i zaprzaniu samych siebie stojący jako tako na nogach, nie powinniśmy się kierować ani powodować zazdrością, iż inni wejdą do zarządu tegoż Stowarzyszenia, a tem mniej jeszcze nietolerancyą jakąś; albowiem celem naszym *zgoda, łączność i jedność*, owe cnoty, tak bardzo nam potrzebne, a tak niestety mało jeszcze znane.

Życie jest walką; walczyć więc wolno; ale godziwie. Bo tylko walka w sprawie uczciwej godziwą prowadzona bronią, a prowadzona wytrwale i energicznie, doprowadzić może, i doprowadzić musi w końcu do zwycięstwa. Walczmy tedy, ale walczmy uczciwie; mając za hasło dobro „Gwiazdy“, a nie samolubny cel jednostki. Walczmy tak, a wszyscy otoczą nas czeią i rękę pomocną podadzą. Gdy przeciwnie, skoro zejdziemy z pola zasad, na pole utylitaryzmu własnego, gdy walczyć będziemy nie o dobro „Gwiazdy“, o rozwój i pomyślność wspólną, ale o cele własne, opuszczą nas przyjaciele, a w pośród nas zalegnie się robak zepsucia i zgnilizna. a następnie haniebny upadek i zgon.

Pozwólcie, że cofnę się myślą mą do dnia 6. listopada 1881 r., w którym toż Towarzystwo nasze święciło pierwsze walne swe zebranie, powołując „Gwiazdę“ do życia. W onym dniu dla nas tak pamiętnym, wyrzekłem do Panów następujące słowa: (Są one umieszczone na str. 6).

Oto nasze hasło, pod którem zawiązaliśmy się, hasło, do którego w pierwszym roku istnienia „Gwiazdy“ przystą-

piło 71 członków; w drugim zaś roku, t. j. 1882 r. 105 członków; w roku 1883 86 członków; a w ubiegłym r. 98 członków.

Przychodzi mi na myśl historia wyspy Malty, która ma niejaki z „Gwiazdą“ podobieństwo. Malta była z początku nagą skałą sterczącą wśród morza. Fenicyanie, potrzebując w długiej podróży między Sycylią a słupami Herkulesa miejsca, na którymby znaleźć mogli bezpieczny spoczynek i odświeżenie, postanowili, aby każdy statek udający się w tę stronę, wysypał na tę skałę koszt urodzajnej ziemi. Po upływie lat długich Malta stała się jedną z pięknych i zamieszkałych wysp Śródziemnego morza, i dotąd nią być nie przestała. I jeszcze jedno. Wenecya nie mająca piędzi ziemi zawojowała pół świata, a Anglia zagarnęła w Azji sześć razy rozleglejszą ziemię i morza świata całego; gdy przeciwnie Hiszpania, pani półkuli, uległa małuczkim Niderlandom.

Panowie! Oto wskazówka dla nas, do czego zgodą i pracą dojść można; wskazówka tem miłsza, iż małuczka „Gwiazda“ może się pochlubić wielu dodatnimi czynami.

Zapytacie mnie może, cóż też dokazała ta „Gwiazda“ w przeciągu czteroletniego swego istnienia? Panowie! Cztery początkowych lat w życiu ludzkim, są niczem; są rozwojem fizycznym dziecięcia, dążącym do tego, aby dziecko mogło dopiero samo chodzić. Jeżeli tak mało znaczą lata w życiu ludzkim, o wiele mniej znaczą one w życiu zbiorowym, w którym dziesiątki, a nawet i setki lat składają się na urzeczywistnienie pewnej idei. A przecież „Gwiazda“ nasza może się poszczycić, że w przeciągu tych czterech lat dobrze się rozwijała, i stanęła na swych własnych nogach tak już silnie, iż może zaimponować obcym. Czy tak? Zaiste.

Przy zawiązaniu swem, objęła „Gwiazda“ domek małuchny wartości 1600 złr. obciążony długiem; w pierwszym roku swego istnienia kapitał jej dorósł do wysokości 2813 złr. 81 ct., w roku 1882 wynosił czysty majątek wartość 4209 złr. 49 ct., w roku 1883 czysty majątek po odliczeniu długów wynosił 7697 złr. 80 ct., w roku zaś ubiegłym 1884 stan majątku czysty wynosił z dniem ostatniego grudnia 9328 złr. 17¹/₂ ct. z wyłączeniem funduszu zaliczkowego, który nie jest wli-

czony do majątku Stowarzyszenia, albowiem jest własnością członków.

Otóż już to liczbowe zestawienie wykazuje, że „Gwiazda“ co roku się podnosi nawet finansowo; chociaż celem jej pierwszorzędnym nigdy zyski nie były.

Ale „Gwiazda“ nasza słusznie się chlubić może, że z jej inicjatywy wyszło *Towarzystwo oświaty ludowej*, założone w roku 1882 dnia 22. października, które dzisiaj zbawienny swój wpływ rozpościera w powiecie naszym, niosąc światło potrzebne pod strzechę naszego włościanina i pod dach mieszkańców naszych.

Tu w tych ścianach brała „Gwiazda“ czynny udział nad *nowellą ustawy przemysłowej*, tu zawiązywały się wszystkie Tarnowskie Stowarzyszenia; stąd wyszły wnioski i delegacye na wiece rękodzielników do Lwowa i Wiednia w sprawie tejże ustawy przemysłowej; tu są zawiązki *Towarzystwa handlu skór*, najenergiczniej popierane i do życia nawet przez „Gwiazdę“ powołane; tu się zbierali nasi *bracia starsi* na zabawy i na narady; tu się wykłula pierwsza *myśl zawiązania pierwszego galicyjskiego Towarzystwa dla do-stawy wyrobów ze skóry dla c. k. armii*; tu budzono ducha *religijnego*, oddając Towarzystwo całe w opiekę Najśw. P. Maryi i św. Józefa, jako szczególnych patronów „Gwiazdy“; tu podtrzymywano ducha *potryotycznego* i zachowawczego odczytami i wykładami i pismami zdrowemi, tu uczono *jedności i zgody* i nawoływano do pracy i do rzetelności; tu uczono *oszczędności* i pamięci na jutro, na wdowy, inwalidów i sieroty.

W ubiegłym zaś roku, odbyło się 40 posiedzeń.

Z końcem roku 1884 było członków rzeczywistych 98; wystąpiło ze Stowarzyszenia od zawiązania 69; przystąpiło do Stowarzyszenia 19.

Wydział urządził majówkę, loteryę fantową i kilka zabaw; a członkowie w dniu św. Józefa wzięli udział w nabożeństwie, jakie się odbyło w katedrze. Na prośbę Dyrekcyi uchwalił Wysoki Sejm zapomogę w sumie 100 złr.

Panowie, to zrobiła już „Gwiazda“ w zaczątku swym; a zrobi więcej, jeżeli miłość między wami i zgoda panować będzie; jeżeli się nauczycie szanować cześć swą i honor,

ale zdrowy honor i szlachetny, a nie fałszywy i szkodliwy; jeżeli ręka w rękę jak bracia pójdziecie, nie szukając siebie, ale dobra ogółu. Podnieście się na ten wyższy stopień szlachetności, wyrzućcie z serc waszych zachcianki niskie i brzydkie, pamiętajcie, żeście katolikami, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje. O bo prawda prędzej czy później musi tryumfować; taka jest bowiem konieczność i konsekwencya dziejowa. Prawda zwycięży nawet po długich latach i wiekach borykania się z fałszem i ciemnotą.

Nie podajmy tedy ręki fałszowi, nie pomagajmy do tego, aby około nas stało się czarno, a w sercu gorzko, aby na chwilę nawet zwątpienie wżerało się piekielnymi szpony w dusze nasze.

Niechaj zapanuje miłość i cierpliwość, a ty członku „Gwiazdy“ (według Krasińskiego):

„Bądź arcydziełem nieugiętej woli,
Bądź cierpliwością — tą panią niedoli,
Co gmach swój stwarza z niczego powoli.
W zamęcie miarą, i strojem w rozstroju,
Bądź wiecznem pięknem w wiecznym życia boju.
Dla podłych tylko i faryzeuszów
Bądź groźbą, gniewem, lub świętem mileżeniem,
I nie miej żadnych z obłudą sojuszów“.
„W walce z tem piekłem świata, co się złości,
Zawsze i wszędzie, bądź siłą, co skłania
Nad śmierć silniejszą siłą ukochania,
Bądź piekłem miłości“.

A skoro miłość zagości w sercach waszych, pojmiecie, jaki jest cel życia waszego i działalności waszej, jaki cel „Gwiazdy“ i zrozumiecie, że nie przez morze krwi, mordy i rzezie, prowadzi się ludy do stołów zastawionych jadłem i napojem, jak to uczynił Atylla i Robespierre, ale przez podnoszenie ludzi, że prawdą są słowa poety naszego:

„Ciałom wszelkim rozdać chleba,
Duszą wszelkim myśli z nieba,
Nie nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podniesienie.
Tak Bóg czynił we wszechświecie,
Bo cel światów szlachetnienie.

Taki też jest i „Gwiazdy“, dążmy więc do niego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia walnego udzielono Dyrekcyi na wniosek komisji rachunkowej absolutorium z rachunków za r. 1884 i uchwalono *wypłacać z funduszu inwalidów, wdów i sierót, dla inwalidy 8 złr. miesięcznie, dla wdowy z jednym dziećciem 8 złr., na każde zaś dalsze dziećcie po 1 złr. dodatkowo.*

Następnie przystąpiono do wyboru wydziału, gospodarza, kuratora i Dyrekcyi.

W miejsce zarządu wybranego na rok 1884, wybrani zostali na rok 1885: Dyrektor X. Dr. Adam Kopyciński, poseł na Sejm krajowy; zast. dyrektora i senior Szczesny Boczkowski; sekretarz Jan Styła; zast. sekretarza Karol Schottek; bibliotekarz Józef Bereczkowski; skarbnik Władysław Woliński; kontrolor Marcinkiewicz; zast. skarbnika Józef Tomkiewicz; zast. kontrolora Władysław Maleta. Kuratorowie: Jan Breitseer, Maksymilian Grabowski, Franciszek Lorber, Józef Żmurko. Wydziałowi: Pokorny Franciszek, Kokoszka Franciszek, Badowski Antoni, Maleta Władysław, Tomkiewicz Józef. Zastępcy: Wesołowski Józef, Światłowski Józef, Bulaga Jan, Kryplewski Andrzej, Wanert Aleksander.

Członków było 98. Wykreślono 26. Udziały członków 433 złr. 78 ct. Wartość realności 7200 złr. Stan majątku 9726 złr. 78 ct.

Rok 1885.

Uchwalono zapomogi: Piotrowi Martinowi, Maciejowi Miśniakiewiczowi, Jakóbowi Ziēbie, Piotrowi Hagłowi, Antoniemu Jakubowiczowi, Jędrzejowi Tenczerowi. Zaś 15. kwietnia przyjęto Jędrzeja Tenczera w poczet inwalidów i wypłacać dożywotnią pensyę.

Dnia 30. października na prośbę Wydziału objął urząd kasyera Karol Schottek.

Dyrekcya złożyła na walnem zebraniu dnia 11. kwietnia 1886 r. następujące sprawozdanie za rok 1885.

Po skonstatowaniu kompletu i po przyjęciu protokołu z przedostatniego walnego zebrania zagaił posiedzenie dnia 11. kwietnia X. Dr. Adam Kopyciński jako prezes w następujący sposób:

W teraźniejszym wieku, gdy potrzeby ludzkie znacznie się wzmogły i walka kapitału z pracą zawrzała, zadawali sobie mężowie, miłujący całą ludzkość bez wyjątku, pytania, w jaki sposób możnaby uboższe klasy do polepszonego doprowadzić bytu. I na to pytanie popłynęły różnorodne odpowiedzi, a według tychże zaś chwymano się różnorodnych środków, mających do celu upragnionego doprowadzić.

Atoli nie wszystkie podejmowane środki były uczciwe i dobre. A ponieważ do dobrego celu dobre tylko środki doprowadzić mogą, więc nie dziwnego, że niedobre środki nie tylko, że nie nie zbudowały, ale owszem nieszczęścia zrodziły.

Po wielu jeszcze próbach i doświadczeniach doszli do tego przekonania, iż tylko Stowarzyszenia mogą uboższą klasę doprowadzić do dostatecznego zaspokojenia swych koniecznych naturalnych potrzeb.

Uboższa klasa zaś również się przekonała, iż nie przez zrównania socyalne wszystkich stanów, nie przez barykady, rewolucye i mordy, ani też nie przez jałmużny i zapomogi dochodzi się do polepszenia losu, ale przez własną pracę w zjednoczeniu sił, t. j. przez Stowarzyszenia. Przekonano się również, iż złe wyrządzone jednemu stanowi społecznemu szkodzi i innym ludziom i całej społeczności; że nędza i niedola jednych, oddziaływa ujemnie na los wszystkich.

A skoro te zapatrywania przyjęły się u znacznej części ludzi, nastąpiło wkrótce pokojowe współubieganie się w osiągnięciu owego wielkiego wspólnego celu: „by wszystkim było dobrze“.

Otóż własna pomoc w zjednoczeniu wspólnem, czyli Stowarzyszenia mają według przekonania głębokich myślicieli i według najnowszej praktyki doprowadzić uboższe stany do dobrobytu.

Z mnogości wielu Stowarzyszeń jedno obecnie daje i największą rękojmą rękodzielnikom i najpewniej do celu prowadzi; a tem jest „*Stowarzyszenie wzajemnej pomocy*“.

Wprawdzie Towarzystwa kredytowe i produkcyjne pozwalają rozwinąć się w całej pełni działalności rękodzielników i podnoszą ich o jeden stopień w hierarchii społecznej; a tem samem stoją wyżej od Stowarzyszeń wzajemnej

pomocy. Ale ponieważ do zawiązania tego rodzaju Towarzystw potrzeba kapitału znacznieszego, jakiego ubodzy rękodzielnicy, tylko z pracy rąk żyjący, nie posiadają, wynika ta konieczność, iż obecnie jedynie Towarzystwa wzajemnej pomocy są na czasie.

Dlaczego? Oprócz powyżej wymienionego powodu, t. j. oprócz braku gotówki, przemawiają za Towarzystwami wzajemnej pomocy jeszcze i następujące powody. Takie Towarzystwa nie pociągają za sobą żadnego ryzyka, nie przedstawiają w przyszłości żadnych znacznieszych strat i upadków, a tem samem ośmielają i najuboższego rękodzielnika do wstąpienia i czynnego brania udziału w takim towarzystwie. — Następnie Towarzystwa wzajemnej pomocy nie natrafiają nigdzie na przeciwników, albowiem nie pociągają istnieniem swoim raptownych i nieprzewidzianych, a bardzo często nader szkodliwych zmian w stosunkach ekonomicznych; owszem zyskują sobie mir i życzliwość tych nawet członków społeczeństwa, których żadna spójnia z członkami takich Towarzystw nie łączy. Dalej sam cel tych Towarzystw, chociaż na pierwszy rzut oka bardzo skromny, a w zakres działania i wpływu na sprawy ekonomiczne kraju szczupły i maluczki, magiczną siłą pociąga do siebie i rękodzielników jako członków zwyczajnych, i inteligencję z obywatelstwem jako członków wspierających.

I jakież to cel mają takie Towarzystwa?

Zadaniem ich jest dawać choremu członkowi pomoc moralną i materyalną przez udzielanie rad, pociech, przez opiekę i przez postaranie się o lekarza.

Dalej. Zajmuje się ono w razie wypadku śmierci pogrzebem zmarłego, jużto pokrywając niezbędne wydatki, jużto gremialnie odprowadzając zmarłego członka na cmentarz i w modlitwie o jego duszy pamiętając.

Po śmierci zaś spieszy ono z pomocą pozostałej rodzinie, a opiekując się wdową i sierotami nie tylko wypłaca im emeryturę, ale stara się także o wykształcenie sierót według ich stanu i zdolności.

W razie kalectwa lub nieudolności do pracy wypłaca ono samemu członkowi emeryturę, wystarczającą do skromnego zaspokojenia potrzeb.

Zdrowemu zaś i do pracy ochoczemu członkowi, skoro mu zbywa tylko na funduszach, albo skoro wiekiem, a nie przewidzianem nieszczęściem dotknięty został, udziela zapomóg bezzwrotnych lub zwrotnych stosownie do stanu jego i potrzeb.

Te tutaj w krótkości tylko wykazane cele Towarzystw wzajemnej pomocy przekonują każdego nieuprzedzonego, iż chociaż zakres działania ich jest bardzo skromny, przecież w skutkach nieobliczony, i że one są w społeczeństwie ludzkim silną bardzo dźwignią do podniesienia nie tylko samego rękodzielnika, ale społeczności, wśród której się zawiązują.

Co to bowiem najbardziej nęka i gubi rękodzielnika? *Choroba!* Ona to jest najstraszniejszym jego wrogiem. Raz powalony na łożę boleści, ginie bez ratunku. Zdolności jego, sumienność, oszczędność i oględność, ba nawet i najgorliwsza chęć pracy, nie mu już nie pomogą. Zasoby, jeżeli jakie miał, z dniem każdym się wyczerpują; a brak środków zaradczych przedłuża chorobę, rodzi niesmak i sieje zwątpienie i rozpacz. I pozostaje dla takiego rękodzielnika ta jedna alternatywa: wyzdrowienie lub śmierć. A oba te wypadki przerażają go i trują spokój duszy jego.

Jeżeli wyzdrowieje, to zobaczy się w chwili dźwignięcia się z łoża choroby, nędzarzem! Nędzarzem bez środków do rekonwalescencji, bez zasobów do pracy, ba nawet i bez możliwości pracy, bo utracił już tych, którzy u niego pracę zamawiali.

Jeżeli zaś umrze, to pozostawi żonę i dzieci w przepaści nędzy, z której już nie ma dla nich wyjścia. Myśl zaś sama o śmierci i o pogrzebie zabija ich, bo widzą, iż za nędzarzem nikt na pogrzeb nie pójdzie, i że nawet uroczystego obrządku religijnego pozbawiony będzie.

Wszystkim zaś tym strasznym skutkom, które odczuć ten tylko, kto się bliżej nędzy przypatrzył i własną dłonią jej się dotykał, stawia zaporę Towarzystwo wzajemnej pomocy. Członek bowiem wiedząc, iż w razie choroby Towarzystwo nim się zaopiekuje; a w razie wyzdrowienia poda mu chętną rękę przez zapomogi lub pożyczki zwrotne i da mu możność rozpoczęcia na nowo zaniedbanego przez cho-

robę rzemiosła, z rezygnacją chrześcijańską przyjmuje krzyż z ręki Boga, w którego pomoc nie zwątpi. A ponieważ i w razie śmierci jego zajmuje się Towarzystwo pogrzebem, odprowadzi go uroczyście do bram wieczności i w modlitwach wspólnych duszę jego miłosierdziu Bożemu poleci; po śmierci zaś otoczy swą macierzystą opieką pozostałą wdowę i sieroty; spokojny wyczekuje śmierci, bo wie i wierzy, iż nie pozostawi rodziny swej w nędzy. A wiara ta osładza mu straszne konania chwile i pojednuje z Bogiem i z ludźmi.

Któż tedy, znając tak doniosłe skutki Towarzystw wzajemnej pomocy, będzie śmiał niemi pomiatać? Chyba wróg ludzkości, idyota, lub pasożyt!

Towarzystwa tego rodzaju mają jeszcze i tę dodatnią stronę, iż w łonie ich znajdują się członkowie wspierający i honorowi, którzy je podtrzymują opieką swą moralną i materyalną.

Wprawdzie dosyć ciężki zarzut stawiają ekonomiści, domagający się usunięcia tego rodzaju członków, a to ten, iż Towarzystwo wzajemnej pomocy nie może być Towarzystwem dobroczynności, i nie powinno członków swych czynnych przyzwyczajać do oglądania się na obcą pomoc.

Jeżeli atoli wglądnąć w historyczny przebieg rozwoju tego rodzaju Towarzystw, łatwo już pojąć przyczynę, dla której przypuszczono do siebie dobrodziejów i protektorów. Przyczyny są: Tego rodzaju Towarzystwa zawiązywali najczęściej ludzie poza stanem rękodzielniczym stojący, a czynem tym uzyskali sobie prawo przynależności. Inni znowu posilkowali je w zarodkach radą i pomocą, i stawali się węzłem łączącym inteligencyę z rękodzielnikiem. Już dla tych dwóch powodów każdy uszanuje przeszłość, która jest warunkiem przyszłości. A jeżeli rozglądnijemy się po najwyżej oświeconych narodach, to zobaczymy, iż Anglia daje nam wspaniały przykład tego rodzaju członków wspierających i honorowych. Tamże ma każde Towarzystwo za patrona jakiegoś z członków najwyższej arystokracji krajowej. A patronat ów tak dalece zrósł się ze zwyczajami narodowymi, iż Anglicy przywykli widzieć na czele Stowarzyszeń rękodzielników, a nawet i robotników, najgłośniejsze nazwiska kraju; i praktyka ta jest bardzo zbawienna, albo-

wiem usuwa wszelkie podejrzenia, jakie stan jeden może budzić względem drugiego, i pomaga tak do zaszczepienia wspólnego zaufania, jak i do osiągnięcia rezultatów Towarzystwa.

I u nas tedy istnienie członków honorowych i wspierających jest niezbędnym warunkiem; a obywatel, miłujący kraj swój, i życzący mu podniesienia się na wyżynę odpowiednią innym narodom, nie będzie się ociągał należeć i wspierać tego rodzaju Towarzystw, ale owszem, stanie się gorliwym ich przyjacielem i protektorem.

Na potwierdzenie tej prawdy przytaczam nadto słowa Hubbarda, który w roku 1852, w dziele o organizacyi Towarzystw wzajemnej pomocy, napisał: „Towarzystwa wzajemnej pomocy nie są dziełem jednego człowieka, lub jednej władzy. Pojawiają się one w dziejach cywilizacyi jako konieczny wytwór wiekowej pracy“.

Zresztą i instynkt zachowawczy, zdrowy rozum, sumienie uczciwe, religia katolicka i cywilizacya szlachetna nakazuje dążyć do tego, by promienie moralności, oświaty, dobrobytu i cywilizacyi przenikały wszystkie warstwy społeczeństwa, i by wszyscy ludzie coraz więcej łączyli się z sobą i solidaryzowali. A do osiągnięcia tego tak wzniosłego celu są wielce skutecznym środkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy. One usuwają proletaryat, owo ognisko ciemnoty i zbrodni. *Ciemnoty*, bo proletaryat sobie zostawiony nie ma ani czasu, ani możności do nauki; *zbrodni*, bo głód jest złym doradcą.

Jeżeli tedy Towarzystwa wzajemnej pomocy osiągają w rzeczywistości te wyż wymienione cele; jeżeli one, nie wykluczając ani wyłączając nikogo, całą społeczność w różny a prawidłowy sposób objąć usiłują; jeżeli one oprócz chleba dla ciała, dają i zdrowy pokarm dla duszy; jeżeli chociaż nie znoszą ubóstwa, które zniesione być nie może, bo błogosławieni są ubodzy, jak uczy Chrystus Pan, usuwają przecież nędzę i cały szereg jej złowrogich następstw; jeżeli jednym słowem sieją moralność i oświatę, podnoszą dobrobyt moralny i umysłowy, któż nie przykłaśnie istnieniu takich Towarzystw, kto oziębłe spoglądać będzie na prawidłowy ich rozwój.

A takim Towarzystwem wzajemnej pomocy jest „Gwiazda Tarnowska“.

Ona udziela kredytu członkom swym, a tem samem wysuwa ich z rąk lichwy i daje możność prowadzenia interesu na własną rękę. Ona opiekuje się chorymi i inwalidami; ona zaopatruje wdowy i sieroty; udziela lekarza i zajmuje się pogrzebem. Ona baczy i na wzmocnienie moralności przez nauki, nabożeństwa wspólne; ona czuwa nad podniesieniem oświaty przez czytelnię swą i odczyty. Ona uczy rękodzielnika oszczędności, domagając się tygodniowych wkładek; sumiennosci i wdzięczności ku dobrodziejom, których imiona przechowuje z czecią w pamięci swojej. Ona wreszcie formuje stan średni, zasiewa zgodę i harmonią społeczną.

Nie dziw tedy, że posiada mir u wyższych, a zaufanie u swoich.

Kilka tych słów wypowiedziałem w tym celu, aby doszły i do uszu tych, którzy ociągają się z wstąpieniem do „Gwiazdy“, a którzy jej członkami być powinni, chociaż sądzą, iż stosunki ich majątkowe są tego rodzaju, że pomocy jakiegokolwiek nigdy od niej wyglądać nie potrzebują. Przypuściwszy bowiem i ten pewnik, chociaż przyszłość w rękach Boga, i nikt nie wie, czy w jednej nawet chwili nie stanie się żebrakiem; przecież świętym obowiązkiem każdego rękodzielnika jest, wstąpić do „Gwiazdy, aby, nie potrzebując dobrodziejstw tejże, wspierał ją przecież przykładem, radą i pieniężnymi wkładkami. A uczynić powinni tem ohocezej teraz, skoro Wydział powziął myśl zbudowania mieszkania dla inwalidów rękodzielników.

Przechodząc do szczegółowego sprawozdania za r. 1885 oświadczam, iż w ubiegłym roku odbył Wydział 43 posiedzeń, iż z końcem r. 1885 było honorowych członków 33, wspierających 41, a zwyczajnych 81. Wystąpiło ze Stowarzyszenia 35, przystąpiło do Stowarzyszenia 26. Udziały członków wynosiły z końcem r. 1885 462 złr. 18 ct. Wyplacono udziałów członkom 45 złr. 25 ct.

Majątek „Gwiazdy“ w funduszu żelaznym wynosi 9.727 złr., w funduszu rezerwowym 38 złr. 78 ct., w funduszu inwalidów dyspozycyjnym 133 złr. 14 ct.

Wydział urządził w ubiegłym roku majówkę i kilka zabaw domowych i postarał się o bardzo częste odczyty, jakie się w niedziele w sali „Gwiazdy“ odbywały. Wydział wypłacił inwalidom i wdowom z sierotami 110 złr., a nadto z funduszu zapomogowego zaopatrzył 175 złr. 50 ct. słabych. Od członków honorowych i wspierających otrzymał w darze sumę 282 złr. 50 ct.

Z pomiędzy członków honorowych utracił przez śmierć Jego Eksc. X. Józefa Pukalskiego, biskupa tarnowskiego i p. Franciszka Lorbera, kuratora „Gwiazdy“. Ku uczczeniu ich pamięci upraszam panów podnieść się z miejsc swoich i powstaniem żał swój i cześć pamięci ich wyrazić.

Zakończę to króciuchne sprawozdanie, jak zwykle, prośbą, byście się miłowali jak bracia. Ewangelia św. domaga się od nas braterstwa i miłości. Ale miłość ta niechaj objawia się poświęceniem, zaparciem siebie, współczuciem, zbrataniem i zjednoczeniem. Pamiętając na słowa naszego wielkiego myśliciela, Adama Mickiewicza, wypowiedziane w księgach narodu polskiego: „I kto poświęca siebie dla drugich, znajdzie mądrość i bogactwo, i koronę na ziemi, w niebie i na każdym miejscu. A kto poświęca drugich dla siebie, aby miał mądrość, urząd i bogactwo, znajdzie głupstwo i nędzę i potępienie na ziemi, w piekle i na każdym miejscu“. A i rozum uczy, iż wszystko na ziemi, co tylko da się nazwać miłością, kończy się poświęceniem!

Po odczytaniu sprawozdania komisji kontrolującej przez p. Wielogórskiego, udzieliło walne zebranie absolutorium Dyrekcji za rok 1885.

Walne zebranie uchwaliło fundusze swe wypożyczać członkom na ten sam procent, co i w ubiegłym roku.

Również uchwaliło budowę domu dla inwalidów po rękodzielnikach, i loteryę fantową na ten cel, upoważniając Dyrekcję do wybrania komitetu, który ma się zająć tąż loteryą i do pokrywania kosztów potrzebnych z funduszu inwalidów.

Następnie przystąpiono do odczytania zmienionego statutu, opracowanego przez X. Dra Kopycińskiego, prezesa. I przyjęto połowę statutu. Dla spóźnionej pory przerwano posiedzenie.

Dnia 29. kwietnia po skonstatowaniu przez prezesa kompletu, przystąpiono do dalszego czytania statutu, który w całości przyjęto.

Zmiana statutu polega na tem, iż uchwalono wykreślić Stowarzyszenie „Gwiazda Tarnowska“, zarejestrowane do pięciokrotnej wkładki rocznej, z rejestru Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a tem samem usunięto fundusz zaliczkowy, polecając wkładki wypłacić członkom po otrzymaniu zatwierdzenia zmienionego statutu przez władzę polityczną. Co do istoty swej statut z dnia 17. lipca 1881 r. nie został zmieniony, ale uzupełniony.

Przy wyborze Zarządu walne zebranie przez aklamację zatwierdziło dawny Zarząd.

Do komisji kontrolującej na rok 1886 wybrano pp. Tytusa Zajączkowskiego, Władysława Wielogórskiego i Franciszka Cichońskiego.

Zgromadzenie uchwala jednomyślnie wysłać życzenia dla Towarzystwa rękodzielników katolickich „Skala“ we Lwowie z powodu uroczystego obchodu 30-letniej rocznicy założenia tegoż Towarzystwa.

Upoważniono Dyrekeyę do zamianowania prowizorycznego gospodarza.

Po wyczerpnięciu porządku dziennego zamknął posiedzenie prezes.

Rok 1886.

Julian Burghard został mianowany gospodarzem domu. Uchwalono zapomogę dla Antoniego Jakubowicza.

Wydział sprowadził dla członków 5 wagonów węgla i uzyskał od Dyrekcyi kolei w Wiedniu opust 50% od każdego wagonu.

Felicyi Tenczarowej, wdowie po ś. p. Feliksie, dał 50 złr. za jej zgodą, tytułem zaopatrzenia jednorazowego. A ona zrzekła się pensyi wdowiej po 8 złr. miesięcznie. Dwojgu sierotom ma wypłacać kasa po 1 złr. miesięcznie.

Dyrekeya za rok 1886 złożyła takie sprawozdanie:

Już szósty rok upłynął istnienia Towarzystwa „Gwiazda“, którego zbawienny wpływ i na członków, i na ich rodziny ogólnie zostaje uznany i pochwalany. Ideał nasz, wygło-

szony na walnem zebraniu dnia 10. stycznia 1882 roku, „iż tylko własna praca, do jakiej Pan Bóg człowieka stworzył, zdoła uszlachetnić i uszczęśliwić, i że wierzący i oświecony rękodzielnik w pracy własnej tylko szukać ma polepszenia swej doli“ urzeczywistnia się i coraz więcej zwolenników zyskuje. I nie ma w tem nic dziwnego. Wszakże od czasów Chrystusa Pana z wartością pracy podniosła się i wartość samego człowieka pracującego.

W pogaństwie nie możliwą rzeczą było mówić i twierdzić o prawach osobistej godności człowieka i o prawach do pracy. Połowa ludności tam jęczała w więzach niewoli, a tem samem była wykluczona od wszelkiego prawa, nietylko w rzeczywistości, ale z zasady już samej. Tylko obywatel był u pogan przedmiotem prawa, a człowiek z siebie nic nie znaczył.

Chrześcijaństwo dopiero poczęło głosić nieprzedawnione prawa *człowieka*, zwróciło niewolnikowi wolność, a pracy pierwotne jej prawa, i zobowiązało wszystkich bez wyjątku do pracy. Dewiza: „w pocie czoła będziesz pożywał kawałek chleba“ podniosła stan robotniczy do godności; a druga „kto nie pracuje, ten jeść nie powinien“ dostatecznie wskazuje, co wartają w oczach Kościoła i społeczeństwa ludzkiego ci, którzy nie pracą, ale lichwą lub innymi niegodziwymi sposobami potrzeby życia zaspakajają.

Walkę o prawa pracy rozpoczął Kościół Chrystusów i prowadził ją przez wszystkie wieki, co więcej, wziął pracę w swoją obronę, opiekował się nią w prawodawstwie, uczył jej w klasztorach, reorganizował ją w stanach robotniczych średnich wieków.

I tak też być musi. Wszakże do utrzymania społeczeństwa potrzeba pracy, i to pracy różnorodnej według różnorodnych zdolności i sił fizycznych. Z tej różnorodnej potrzeby pracy wyłoniła się różnica stanów. A zdolność i siła do wykonania pewnych obowiązków musiała podzielić ludzi na bogatych i uboższych.

Otóż konieczny podział pracy i różnorodne zdolności ludzi wywołały różnicę stanów i różnicę posiadłości. Zdolniejszy bowiem i silniejszy więcej zarabia, a tem samem prędzej przychodzi do majątku, od mniej zdolnego, słabowitego, który tem samem i uboższym bywa.

Bogaci i ubodzy istnieją tedy na mocy prawa przyrodzonego, i dlatego to Chrystus Bóg powiedział: „Ubogich zawsze mieć będziecie“.

Ubóstwo w społeczeństwie nie jest czemś anormalnem, nieprawidłowem, a tem samem nie może dawać powodu do ucisku lub pogardy. Ubóstwo podobnie jak i bogactwo są uprawnione w społeczeństwie ludzkim, bo wypływają z woli bożej, bo są dobre. Ubogi tedy przez to tylko, iż mniej posiada, nie jest wcale gorszym ani w oczach Boga, ani w oczach społeczeństwa od bogatego. I jeden i drugi jest potrzebny, jeżeli społeczeństwo ma być dobrze zorganizowane, jeżeli obaj mają spełnić swe zadanie i osiągnąć najwyższy cel życia.

A skoro tak jest, i tak być musi, nie powinien ubogi uważać ubóstwa swego za ciężar nieznośny, jakim go nibyto los zawistny obarczył, ale powinien pamiętać, że stan ubóstwa od Boga jest ustanowiony i że tym, którzy kochają Boga, wszystko, a więc i ubóstwo na dobre wychodzi, że Chrystus Pan wyrzekł: „Błogosławieni ubodzy; błogosławieni, którzy teraz łakniecie; błogosławieni, którzy teraz płaczecie“ (Łuk. 6. 20).

Owszem, w pewnym względzie los ubogiego lepszy jest od losu bogacza. Dobra doczesne bowiem przygniatają ciężkim jakoby kamieniem człowieka do ziemi. W rozkoszach zaś twardnieje i nieczułem się staje serce, uczucie zamiera, samolubstwo się wzmacnia, pycha i zatwardziałość rodzi. Co gorsza. Jeżeli bogaty pocznie uważać bogactwa za coś najwyższego na świecie, i z pogardą spoglądać na ubogiego, natenczas egoizm zimny stanie się zasadą jego życia, a celem zaś napełnienie wora złotem. I o takich opowiedział Pan Jezus: „Dziatki, jakoż jest trudno tym, co w pieniądzach ufają, wniknąć do Królestwa bożego“ (Mar. 10, 24).

W taki to sposób wyrobiła się przewaga kapitału w świecie, owa najcięższa dzisiejsza plaga w społeczeństwie ludzkim. Tak to wyrodził się naprężony stosunek pomiędzy bogatym i ubogim i rozkład społeczeństwa. Tak było ongi za czasów pogaństwa, gdzie ludzkość dzieliła się na wolnych i niewolników, tak dzisiaj dzieje się u ościennych narodów, — dzięki Bogu nie u nas, — gdzie kapitał zapanował i ubóstwo do nędzy pchnął.

Stosunek ów nie jest ani naturalnym, ani chrześcijańskim. Sam Chrystus Pan był ubogim, i przeniósł ubóstwo nad bogactwo, aby ubogich wzbogacić, On, Pan ziemi, który nie miał gdzie skłonić głowy.

Chrześcijaństwo wyrównało różnicę między bogatym a ubogim, zagoiło dawną ranę społeczeństwa, stawiając zasadę: „Szukajcie naprzód Królestwa bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane“ i owo wielkie słowo: „Będiesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego“.

Te dwie tylko zasady rozwiązują kwestyę socyalną jedynie, i zaprowadzić mogą stały pokój w społeczeństwie. Kto inaczej postępuje, nie postępuje, ale cofanie, ale niepokój wytwarza.

Przypatrzmy się temu bliżej.

Jeżeli sięgniemy wzrokiem ducha naszego do kolebki rodu ludzkiego, to już tam nabędziemy przekonania, że istnienie człowieka na ziemi jest walką, jest bojowaniem, jest pracą. Starożytne pieśni i podania wszystkich narodów przypisują człowiekowi rolę walczącego. Zewnętrzne potrzeby i wewnętrzny duchowy polot człowieka wywołują walkę, która niestety nie zawsze i nie u wszystkich kończy się zwycięstwem, ale zbyt często klęskami.

Ta walka odnosi się do zewnętrznych przeszkód, jakie z przyrody wypływają, i do namiętności, jakie w piersi człowieka burzą się i huczą. Zwycięstwa, jakie jednostki lub całe pokolenia odnoszą nad naturą i nad sobą, prowadzą do postępu, kultury i cywilizacyi; klęski zaś cofają wstecz.

Walka o byt jest jednym ze środków wzmacniających duchowe siły i potęgujących moralną energią, ale tylko wtenczas, jeżeli tak jednostki, jak i narody dążą do wyższych idealnych celów. Ale skoro ta walka kończy się na tem, aby zabezpieczyć sobie jedynie istnienie, bez dążenia do owego najwyższego celu „szukajcie naprzód Królestwa bożego“, natenczas następuje upadek, cofanie się do stanu zwierzęcego i rozwiązanie wszystkich towarzyskich węzłów.

Historya tego dowodzi. Skoro gdzieś nędma do takich rozmiarów doszła, że walka o chleb pochłonięła całego człowieka, tam ogólny upadek stawał się niepowstrzymalnym.

I następowało tam natychmiast zwierzęcenie, czego dowodem murzyni w Afryce, czerwonoskórni w Ameryce. Narody te spadły z wyższego stopnia oświaty w ciemnotę i nędzę. Ale nie potrzeba nawet na udowodnienie tej prawdy powoływać się na Zulów, lub dzikich, albowiem wśród ucywilizowanej Europy można oglądać podobne zjawisko. Skoro tylko pomimo lepszego wychowania i zachęcających przykładów dobrych wymrze czy to w jednostce, czy w większej części ludności religijno-moralne życie, już tam upadek staje się coraz gwałtowniejszy i dochodzi do ostatecznego rozpasania, nieobyczajności, której końcem ostatecznym jest brak wszelakiego współczucia nad dolą bliźniego.

Przyczyna tedy postępu, cywilizacji, leży nie w samej tylko zmysłowej walce, t. j. w walce o chleb i pomnożenie bogactw, ale przeważnie w duchowym dążeniu i postępie, który zachęca i wzmacnia człowieka do zapanowania nad przyrodą.

Lecz i w tej duchowej walce są jeszcze dwa wypadki możliwe. Albo uważa siebie człowiek za punkt środkowy przyrody, za pana i wyłącznego władcę świata, i jako taki wszystko do siebie odnosi. A natenczas uważa on przyrodę za środek służący do zaspokojenia swego egoizmu, zmysłowości, a tem samem tonie w naturze, a popuszczając cugle swym namiętnościom, staje się z pana niewolnikiem natury, i chcąc osiąść wszystko, wszystko traci. Jak tego dowodzi pierwszy upadek w raju, gdy szatan kusił pierwszych rodziców do upadku tą obietnicą „będziecie, jako Bóg“, a którzy po grzechu stali się zawisłymi od natury a ich potomkowie popadli w zmysłowość, zbytek i zniewieścianość.

Albo też człowiek idzie za swym wewnętrznym głosem i szuka tego środkowego punktu poza sobą, w wyższej istocie, t. j. w Stworzycielu — Bogu, i dochodzi do postępu, do rzeczywistego opanowania przyrody. I tak być tylko może. Jeżeli bowiem człowiek pragnie zapanować nad naturą, to musi poprzód swój egoizm, owo źródło namiętności wszelkich, ujarzmić i pokonać. A do tego potrzeba mu większej od własnej siły, musi się na czemś silniejszym oprzeć. Takie to już bowiem jest przykazanie duchowego i fizycznego świata, iż musi się na czemś potężniejszym spierać.

Punktem zaś owym niezachwianym jest Bóg. Dusza zaś ludzka sama z siebie ma niewyciężony pociąg ku Bogu i nie może się zaspokoić dobrami doczesnymi. Jeżeli tedy dobrowolnie poddaje się temu pociągowi, to już tem samem czyni ofiarę z swego egoizmu i podnosi się do wyższego duchowego życia. Jeżeli się zaś zwraca z tej dopiero wysokości ku naturze, już jej nie wyzyskuje ku swym celom zmysłowym, ale posługuje się nią ku osiągnięciu wyższych celów, uszlachetnia ją i w służbę idealnego, duchowego życia wprzęga. I w tem to dążeniu: podnieść naturę do idealnego celu, leży podstawa wszelkiego postępu, wiedzy, sztuk, jednym słowem cywilizacya.

Ale nietylko do wytworzenia duchowych dóbr służy natura. Ona udziela z swej nieokreślonej pełni także i coraz więcej dóbr doczesnych, daje chleb powszedni i zapewnia wszystkim stosowne utrzymanie.

W takim to dobrze na chrześcijańskich zasadach uporządkowaniem społeczeństwie wystarczy ziemia, by utrzymać i wyżywić całe społeczeństwo.

Z tego widać, że nawet i przy tych napozór wyłącznie empirycznych pytaniach, jakimi są: bogactwo, codzienny chleb, zaspokojenie doczesnych potrzeb, każdy zdrowo myślący musi dochodzić do najwyższych zagadnień. I nie dziwna to rzecz. Jak ciało ludzkie istnieje tylko przez duszę, tak samo dzieje się i w całym porządku społecznym, w którym materyalny porządek istnieje dla duchowego. Materyalny świat tyle ma wartości, ile go człowiek olśniewa i przepromienia nadziemskim blaskiem swej własnej duszy. Natura jest tak ściśle z duchowem życiem narodów spojona, że można w niej oglądać zawsze obraz duszy; duch bowiem ludzki odzwierciedla się w przyrodzie, w której stwarza sobie swój obraz i podobieństwa.

Nie egoizm tedy, nie szukanie samego siebie, nie wyzyskiwanie wszystkiego jest w możności uregulować stosunek człowieka do natury, ale pielęgnowanie natury i uduchowienie jej pewne.

Tak samo dzieje się z stosunkiem człowieka *do bliźniego*. Egoizm i tutaj nie wytworzy właściwego porządku. Prawda, że każdy człowiek, jako samoistna osobistość, tworzy dla

siebie punkt środkowy różnorodnych interesów. Ale to ubieganie się za pewnymi interesami powinno i musi być ograniczane *solidarnością wszystkich ludzi*, którą nakazał Chrystus Bóg, ucząc: „A tak bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz jest miłosierny. I każdemu, któryby cię prosił, daj. A jako chcecie, aby wam ludzie czynili, także im i wy czyńcie“. (Łuk. 6. 36. 30. 31).

Bezkarnie nikt nie może się usunąć od tego prawa ogólnego; bezkarnie nikt nie może folgować swemu egoizmowi z podeptaniem prawa solidarności, skoro Chrystus groził: „Wszakże biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą“ (Łuk. 6. 24). Jeżeli tedy ktoś zapomina o obowiązkach, jakie na niego nakładają majątek lub stanowisko, wytwarza już tem samem niepokój i rozjątrzenie w umysłach słabszych. A dzieje się to z tej konieczności, iż w ekonomicznem pojęciu prawa bywa każdy odpowiedzialny i za to także, czego nie uczynił. Stoi i tutaj bowiem owa najwyższa zasada chrześcijańska: „Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego“. A zasada ta odnosi się nietylko do duchowego życia, ale i do wszelkich możliwych stosunków człowieka do natury i do innych ludzi.

Stosunek ów do ludzi jest określony dwoma granicami, a to stosunkiem do Boga i miłością bliźniego. Ponieważ zaś miłość ku bliźniemu na tym samym stoi stopniu, co miłość samego siebie, dlatego zakres interesów jednostki bywa przez to prawo broniony i określony.

Miłość własna jest postulatem wolnej osobistości. Przykazanie o miłości Boga chroni miłość własną od upadku w zmysłowość. A prawo do miłości bliźniego określa granice, od których zastosowania harmonia społeczeństwa zostaje utrzymywana.

W tej trojakiej miłości: Boga, siebie samego i bliźniego leży wszelki materyalny i moralny postęp.

W tym samym akcie miłości, mocą którego człowiek oddaje się Bogu, znajduje on bodziec i siłę do dążenia do własnej doskonałości i do ofiarowania się dla i za bliźniego. O czem tak uczy św. Paweł: „Bogatym tego świata rozkazuj nie wysoce rozumieć, ani pokładać nadzieję w niepewności bogactw, ale w Bogu żywym; dobrze czynić, w uczynki

dobrze wzbogacić się, łącznie dawać, używać, skarbić sobie grunt dobry na potem, aby dostąpili żywota prawdziwego“ (I. Tym. 6. 17). I dalej: „Lecz wielkim jest zysk: pobożność z przestawaniem na swem. Albowiem nie przynieśliśmy nic na ten świat, bezwątpienia, że też nic wynieść nie możemy. Ale mając żywność i czem się odziać, na tem przestawajmy. Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło dyabelskie i w wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie“ (I. Tym. 6. 6).

A dopóki ta zdolność ofiarowania się za bliźnich istnieje w narodzie, naród ów jest w stanie dojść do najwyższej moralnej wielkości i wytworzyć u siebie postęp i bogactwo.

Zwierzęce popędy szukania chleba prowadzą do zwierzęcego stanu, do upadku jednostek i narodu. — Miłość tylko jest bodźcem, ona tworzy cywilizację.

W sobie samym można znaleźć tylko samego siebie. W Panu Bogu zaś, który jest najwyższym dobrem, znajduje miłość własna i miłość bliźniego swe zjednoczenie i swój punkt środkowy. Takie przekonanie istnieje w sercach wszystkich ludzi.

Kto sądzi, że naród jaki bez głęboko wkorzonego religijnego i obyczajowego wychowania może obfitować w bogactwa i dobrobyt, ten się myli. Naród taki, chociaż chwilowo stoi na szczycie bogactw i dóbr, upada przecież, a tonąc w zmysłowości gotuje sobie ową krizis, po której nędza i ogólne zubożenie następuje. Dowodzą tego narody w starożytności.

Dobrobyt i postęp są wtenczas tylko możliwe, jeżeli religijno-moralne wychowanie silne ma podstawy w społeczeństwie. W takim wypadku bowiem bogactwa nagromadzone służą dla idealnych celów, a zaparcie samego siebie prowadzi do oszczędności rozumnej i broni od nadużycia dobra i mienia.

Nasze czasy wykazują w wielu miejscach rozbrat z tą ideą chrześcijańską. Widać bowiem gorączkowe uwijanie się za bogactwem i mamoną świata tego, połączone z wyzyskiwaniem słabszych nie tylko jednostek, ale i narodów całych. Przykład tego mamy w Irlandyi, w Indyach, na półwyspie

Bałkańskim, że o innym narodzie zamilczę. W wyższych klasach znikła dawna ofiarność, majątni bawią się lichwą, stąd też stoi już dzisiaj na ich czołach napisane owo straszne: „Mane, Thekel“, t. j. zagłada. Z tych wyższych warstw wsiąkla niewiara i samolubstwo w warstwy niższe, a wynik tego: wspólna nieufność i walka.

Dzięki Bogu u nas lepiej. I wyższe i niższe sfery społeczeństwa są religijne i kierują się zasadą chrześcijańską: „Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego“. W naszych wyższych sferach płynie pełnem korytem życie religijne, one dają dobry przykład praktykami religijnymi, żywą wiarą i sianiem dobrych uczynków; za co w sercach niższych mieści się wdzięczność, a miłość zaś wszystkich kojarzy w jedność.

Jeżeli z tego ogólnego zarysu przejdę do naszego Stowarzyszenia, to muszę z prawdziwą radością zaznaczyć, że „Gwiazda Tarnowska“ stoi na gruncie z wyż wymienionych zasad.

I tak, w stosunku do Pana Boga wykonuje sumiennie Jego przykazania, a spierając się na Nim, żyje w zgodzie, solidarności i miłości.

W stosunku do bliźniego świadczy mu dobre, a odejmując sobie często od ust kawałek chleba, dzieli się nim z bliźnim, albo go składa do wspólnej kasy na dalsze lata, na nieprzewidziane wypadki.

A nie są to słowa na wiatr rzucone. Pomni posłuszeństwa winnego Kościołowi, św. Matce naszej, odbyliśmy w ubiegłym roku wspólne trzydniowe rekolekcyje, w których kilkuset rękodzielników brało udział, a po przyjęciu Komunii św., procesyą jubileuszową z kościółka OO. Bernardynów do katedry.

Akt uroczystego poświęcenia chorągwi Stowarzyszenia, na umieszczenie której otrzymaliśmy pozwolenie jeszcze w roku 1883 pismem z dnia 4. marca l. 580 ś. p. biskupa Pukalskiego, a na której mieszczą się dwa obrazy pędzla X. Prejbisza, a to Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi i św. Józefa, patronów przez Stolicę świętą dla „Gwiazdy“ wraz z odpustami przeznaczonych, wskazał, że jesteśmy i pozostać chcemy wiernymi wyznawcami religii Chrystusowej i oddanymi synami naszego św. katolickiego Kościoła.

Dalej. Że usiłowaniem „Gwiazdy“ jest zachęcać do świętej i wytrwałej pracy i do spełnienia obowiązków, dowodzą sprawozdania coroczne, jak I. sprawozdanie z dnia 10. stycznia 1882, dalej sprawozdanie z dnia 2 lutego 1883.

Celem naszym jest dążyć do miłości, która jedynie wyrównywa różnicę stanów i zbliża bogatych do ubogich, a sumiennem spełnianiem obowiązków, rzetelnością, solidarnością, oszczędnością i religijno-moralnem życiem wysłużyć sobie u P. Boga błogosławieństwo, u wyższych życzliwość, u braci zaś cześć i miłość.

Zanim przejdę do strony czysto administracyjnej, muszę podnieść ową życzliwość, jaką uzyskała nasza „Gwiazda“ u wszystkich Stowarzyszeń w kraju, a czego dowodem były dary, jakie nam złożyli z powodu poświęcenia chorągwi, że wspomnę o wstęgach ofiarowanych przez „Gwiazdę Lwowską“ i „Gwiazdę Przemyśką“ i o orle polskim srebrnym ofiarowanym nam przez „Zgodę Krakowską“ i przybycie delegacyj ze sztandarami.

A koroną ogólnej życzliwości były dary złożone przez członków wspierających w sumie 800 złr. i prześliczne wstęgi ofiarowane przez czcigodne Kумы: *Michalinę Rogoyską, Emilię Hoborską, Maryę Mikucińską i Stanisławę Walczyńską* z napisem: „Na cześć Maryi“ „Kумы w r. 18 ¹⁵/s 86“ i orłem polskim w złocie wyszytym.

Przechodząc do części administracyjnej i finansowej uwiadomiam Panów, że w ubiegłym roku 1886 wpłynęło do funduszu żelaznego od członków wspierających 832 złr. 42 ct.

Posiedzeń odbył Wydział wraz z Dyrekcją 31.

Z końcem roku 1886 było członków zwyczajnych 86.

Z pomiędzy członków zwyczajnych ubył nam Cichoński Franciszek, pracowity i sumienny rękodzielnik, który umarł dnia 1. stycznia 1887 r.

Zakończę to sprawozdanie prośbą gorącą, abyście się wspólnie miłowali, w zgodzie żyli, cześć swą szanowali, dobra braci waszych szukali i pracy rzetelnej i sumiennej bez przerwy i z ochotą się oddawali.

Zamknięcie rachunków za rok 1886 wykazuje:

a) Fundusz rezerwowy 378 złr. 19 ct.

W tym funduszu jest 57 złr. 13. ct. z wpisowego.

b) Fundusz żelazny inwalidów.

Oprócz realności oznaczonej na	7.200	złr.	—	ct.
a po strąceniu długu hipotecznego	1.866	„	32	„
	pozostaje 5.333 złr. 68 ct.			
i sprzętów w ogólnej wartości	648	„	31	„
ma Stow. w gotówce i papierach wartościowych i u dłużników w ogólnej kwocie	4.577	„	43	„
	razem uczyni 10.559 złr. 42 ct.			
a gdy porównamy ze zeszłym rokiem	9.727	„	—	„
to okaże się, że majątek „Gwiazdy“ czyli fundusz żelazny jest większy o	832	„	44	„

W roku 1886 wypłaciło Stow. zapomogi wdowie:

Tenczarowej za 12 miesięcy po 9 złr., razem . . .	108	złr.
Maciejowi Miśniakiewiczowi po 2 złr. tygodniowo .	103	„
Piotrowi Hagłowi po 2 złr. tygodniowo, za cały rok	104	„
a różnym członkom	86	„
	razem 402 złr.	

Fundusze: administracyjny, dyspozycyjny i zapomogowy są z końcem grudnia 1886 r. wyczerpane.

Rok 1887.

Uchwalono wdowie po ś. p. Franciszku Cichońskim stałą pensję po 9 złr. miesięcznie; a zapomogę Jakubowi Ziębie. Na mocy sądu polubownego między funduszem rękodzielników miasta Tarnowa a „Gwiazdą“, „Gwiazda“ ma zapłacić do tego funduszu 775 złr. Wydział postarał się o nabożeństwo za duszę ś. p. Kraszewskiego. Wysłał trzech członków na pogrzeb ś. p. Dra Mikołaja Zyplikiewicza do Krakowa wraz z wieńcem: „Protektorowi — rękodzielnicy Tarnowscy“, i ze sztandarem. „Gwiazda“ wzięła uroczysty udział w pogrzebie ś. p. Karola Polityńskiego i Ryszarda Zawadzkiego.

Na wiec rękodzielników i przemysłowców w Krakowie i na wystawę w Krakowie pojechali członkowie „Gwiazdy“ wraz z innymi rzemieślnikami.

Dyrekcya złożyła przez usta swego prezesa sprawozdanie za rok 1887 na walnem zebraniu d. 8. kwietnia 1888 r.

„Zagajając posiedzenie siódmego walnego rocznego zebrania, witam Was Czeigodni Panowie z serdeczną radością, którą wywołuje we mnie ów dziwny wzrost naszego Stowarzyszenia i ogólna sympatya, jakiej ono doznaje u wszystkich w kraju obywateli. A dowodem tej sympatii są owe corocznie w Wysokim Sejmie uchwalane subwencye dla „Gwiazdy“, które należy brać nietylko jako zapomogę, ale raczej jako dowód uznania i pochwalenia zasad, na jakich się „Gwiazda“ opiera, i celu, do którego zdąża. Że zaś w tej myśli wokował Sejm zapomogę, dowodzą dosadnie i mowy posłów i referenta komisji budżetowej, i wysokość sumy uchwalonej, która nie tyle ma nas finansowo wspierać, jak raczej zachęcić do wytrwania w przedsięwziętem dziele.

W stosunku do Pana Boga i Kościoła Jego św. wspieramy się na owem wzniosłem napomnieniu Pana Jezusa: „Szukajcie najprzód Królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane“. I dlatego spełniamy ohocho i z ciepłem sercem przykazania boże i kościelne i trwamy silnie przy wierze ojców naszych i czynnie ją w życiu wyznajemy. Na dowód tego przytoczę słowa naszego Najprzew. X. biskupa, jakie w swem piśmie do księży w dyecezyi dnia 3. kwietnia 1888 r. wygłosił, mówiąc:

„W dniach od 5. do 10. marca odbyły się pod przewodnictwem X. Szymona Tychowskiego T. J. rekolekcyje dla rękodzielników w kaplicy seminarjum duchownego. Brało w nich udział 200 do 300 rękodzielników, a do Komunii św. przystąpiło 216. Podając te dla chrześcijańskich serc radosne i do niezmordowanej pracy pociągające objawy życia katolickiego do wiadomości duchowieństwu dyecezyi naszej, spodziewamy się, że wyniki osiągnięte w Tarnowie będą zachętą do podobnych zbawiennych przedsięwzięć i w innych miastach dyecezyi naszej“.

W stosunku do bliźniego kierujemy się ową najwznioślejszą z nieba nam zesłaną nauką: „Będiesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego“. I dlatego to każdy członek „Gwiazdy“, chociaż dzisiejsze czasy są zbyt ciężkie, odejmuje sobie od ust co tydzień 15 ct. i składa je do wspólnej kasy, która zaopatruje wdowy i sieroty tygodniowym datkiem po 2 zlr., wspiera inwalidów taką kwotą, płaci lekarza

choremu, i wspomaga chorego datkiem 8 złr. miesięcznie i spieszy z pomocą lub pożyczką potrzebującym, a pracującym rękodzielnikom. I dlatego to wspierają nas zacni darami. W I. roku istnienia złożyli 1296 złr. 40 ct., w II. r. 843 złr. 73 ct., w III. r. 1684 złr., w IV. r. 611 złr. 33 ct., w V. r. 282 złr. 50 ct., w VI. r. 832 złr. 42 ct., a w VII. r. 875 złr. 75 ct.

Jeżeli zaś i Was pochwałę, to nie będzie to — sędzę — pochlebstwem, boście pochlebstwa z ust mych nigdy nie słyszeli, ale szczerą prawdę, która ma Wam służyć do coraz pilniejszego spełniania obowiązków. A pochwałę Was dlatego, bo znać już, że członkowie „Gwiazdy“ pojęli i czynnie sprawdzają ową prawdę, że pilność przynosi szczęście, a uczciwa praca upodabnia człowieka Bogu przez to, że uszlachetnia jego serce i obyczaje. Wszczepia się też coraz więcej w Was punktualność, energia, sumiennność i rzetelność. Trwajcie dalej w rozpoczętym zawodzie, kształćcie się i dążcie do miłości; a błogosławieństwo boże spocznie na Was, na Waszych rodzinach i pracy Waszej; i życzliwość wyższych otoczy Was opieką i znajdziecie cześć i miłość“.

Odbyliśmy 34 posiedzeń. Statut zmieniony, został zatwierdzony edyktem c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie 17. listopada 1887 r. l. 16017. Stan i kosztorys na budowę domu dla inwalidów, wdów i sierot zostanie wkrótce wykończony; a Dyrekcyja postara się u rządu o pozwolenie na loteryę fantową, która ma dać środki na budowę tego domu.

Z końcem roku 1887 było 95 członków.

Wkładki oszczędności wynosiły 205 złr. 14 ct. w funduszu zapomogowym 26 złr. 28 ct., fundusz dyspozycyjny wyczerpnięty, fundusz żelazny wynosi 5196 złr. 10 ct. Dodawszy do tego wartość domu 7200 złr. i wartość sprzętów 848 złr 31 ct., to fundusz żelazny wynosił z końcem roku 1887 sumę 13244 złr. 41 ct. Na tym funduszu ciąży dług hipoteczny 1816 złr. 05 ct. Stan majątku „Gwiazdy“ 11428 złr. 36 ct.

Poczuwam się do obowiązku podziękować tutaj w imieniu własnem i Waszem, Czeigodni Bracia: Władysławowi Wielogórskiemu, Janowi Style, Tytusowi Zajączkowskiemu i Karolowi Schottkowi za ich gorliwą a bezinteresowną pracę łożoną przy prowadzeniu ksiąg i skontra.

Rok 1888.

Uchwalono zwrotną zapomogę Stanisławowi Budowskiemu. Zaś Tomaszowi Lesiakowi bezzwrotną zapomogę po 2 złr. tygodniowo. Wydelegowano dwóch członków na wiec rękodzielników do Lwowa. A na odsłonięcie tablicy pamiątkowej Dra ś. p. Józefa Pędrackiego na strzelnicy Tarnowskiej 4 członków. A na posiedzeniu d. 10. grudnia uchwalono urządzić nabożeństwo za pomyślność prezesa. Wydział przez usta swego prezesa X. Kopycińskiego złożył na walnem zebraniu dnia 2. czerwca 1889 r. następujące sprawozdanie:

Ośm lat minęło, jak „Gwiazda Tarnowska“ sumiennie i wytrwale urzeczywistnia cel sobie założony, t. j. iż uczciwą tylko pracą, sumiennem spełnianiem obowiązków i przestrzeganiem przykazań od Boga nadanych, można dojść do polepszenia swej doli i do osiągnięcia najwyższego celu, t. j. nieba. Za dni naszych niestety rozszerza się to w świecie przekonanie, że celem człowieka jest pomnożenie bogactw, dobrobyt materyalny, egoizm i wyzyskiwanie słabszych, — z zaniechaniem wyższych idealnych celów i dążeń. Człowiek staje się dla człowieka wilkiem, jak gdyby to były czasy pogańskie, w których kapitał zapanował i miliony w nędzę, niedającą się opisać, popchnęła. I dlatego to zmartwiało duchowe życie, a koniecznem następstwem zbutwiała i runęła nawet sama materyalna podstawa. Ze zniesieniem duchowego poziomu życia, z ubytkiem idealnej siły, upadł i materyalny dobrobyt i nastąpiło straszne zubożenie. Powtarza się historia Greków i Rzymian. Tam omdlała najpierw moralna energia i siła duchowa, a gdy prostota obyczajów i zdolność zaofiarowania się za rodzinę, ojczyznę i społeczeństwo zniknęły, już upadek stawał się koniecznym i zbliżał się szybkim krokiem.

Kto dzisiaj przenosi ekonomiczny dobrobyt ponad głęboko wpojone religijno-moralne wychowanie ludzi, ten ani historii nie zna, ani praw bożych, mocą których tam tylko dobrobyt kwitnie, gdzie jest głęboko wkorzeniona wiara i czyste obyczaje. Królestwo Chrystusa Pana na ziemi, — to Królestwo Miłości!

Cała ludzkość, to jedna wielka rodzina, której Ojcem Bóg w niebie, a wszyscy ludzie tylko braćmi, i która miłością braterską zapalać się powinna. Przykład tej wielkiej miłości pozostawił nam Chrystus Pan, kładąc za nas życie na krzyżu. Tę to miłość należy się nam życiem naszym ujawniać. I dlatego powinna panować pomiędzy chrześcijanami owa wielka ofiarność, do której zachęca św. Paweł, nawołując: „Natenczas wasza obfitość niech dołoży ich niedostatku, aby było porównanie“ (2 Kor. 8. 4). Gdyby ta nauka przez wszystkich została urzeczywistniona i w czyn zamieniona, nie byłoby socyalnej nierówności na ziemi; bo bogatszy wspierałby ubogiego datkiem pieniężnym, a ubogi dopomagałby bogatemu modlitwami — i nastąpiłoby wyrównanie. A zaiste tak być powinno. Wszak miłość bliźniego wywodzi się z miłości Boga; bo miłość bliźniego, to najpiękniejsza ofiara, jaką każdy człowiek składać może Bogu; ofiara wyższa nad całopalenia i ofiary (Marek. 12. 33). Ta miłość bliźniego nawołuje nas do jałmużny. „Dawajcie, a będzie wam dano; miarą dobrą, a natłoczoną i potrząśnioną i opływającą dadzą na łona wasze. Bo tą miarą, którą wy mierzycie, będzie wam odmierzono“ (Łuk. 6. 36). W chrześcijańskim społeczeństwie każdy jest obowiązany do składania jałmużny. Kto ma wiele, obowiązany jest wiele; kto zaś ma mało, mało ma dawać. Wzniosłym przykładem dla nas, jest owa ubożuchna wdowa, o której mówi P. Jezus u św. Marka w r. 12, w. 41: „A siedząc Jezus przeciw skarbnicy, patrzył jako rzesza kładła pieniądze do skarbu, a wielu bogaczy wiele kładli. A przyszedłszy jedna wdowa uboga włożyła dwa drobne pieniądze, co znaczy kwadrant. A zwoławszy uczniów swych, rzekł im: „Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła, niżli wszyscy, którzy kładli do skarbu. Albowiem wszyscy z tego, co im zbyło, rzucali, a ta z niedostatku swego wszystko, co miała, wrzuciła, wszystką żywność swoją“. — Otóż nie sute dary, ale te skromne ofiary zaważają na szali w obliczu Boga, jak i w społeczeństwie ludzkim; bo nie na datek, nie na hojne rzucanie groszem, ale na serce patrzy i sądzi Bóg. A któż tego nie uzna, że najrzewniejszą, najsilniej wzruszającą i do dobrych czynów zachęcającą jest „czynna miłość i ofiarność“

składana przez tych, którzy sami ubodzy, przecież spieszą z pomocą uboższym. Społeczeństwo, w którym przykazanie miłości i jałmużny bywa wykonywane, nie zginie, bo „Bóg mocen jest uczynić, aby obfitowała w was wszystka łaska, abyście we wszystkim zawsze mając wszystek dostatek, obfitowali ku wielkiemu uczynkowi dobremu“ (2 Kor. 9, 8).

Wypowiedziałem tych kilka słów, aby zachować stary zwyczaj, mocą którego walne zebrania nasze rozpoczynaliśmy nauką, któraby nas podniosła i wzmocniła *wśród tylu gorzkich zawodów, na jakie — bez winy naszej — narażeni bywamy*. Kończąc, o jedno proszę. Pamiętajmy, że dwie są rzeczy niezbędne, jeżeli czyn jakiś ma mieć powodzenie skuteczne, t. j. własna praca i błogosławieństwo boże. Być ciągle czynnym, to obowiązek człowieka. „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb“. Ale praca ludzka, choćby najsilniejsza, marnieje, jeżeli jej zbywa błogosławieństwa bożego. Miłość Boga i bliźniego, oto nasz ideał. Bronią zaś naszą: pokora, ofiarność i poświęcenie się dla braci. Tą bronią zwyciężymy.

Fundusz zapomogowy 208 złr. 28 ct.; fundusz dyspozycyjny 1223 złr. 11 ct.; fundusz żelazny 16483 złr. 57 ct., a dodawszy realność, według oszacowania sądowego w wartości 7200 złr., na której ciąży dług 1762 złr. 62 ct. i sprzęty 763 złr., to fundusz żelazny wynosi 24447 złr. 05 ct.

W roku 1888 dano zapomogi: Miśniakiewiczowi 96 złr., Hagłowi 108 złr. 50 ct., Ludwice Cichońskiej 108 złr., sierotom po Krzyżanowskiej 24 złr. i podczas choroby 28 złr., Rudowskiemu 20 złr. Razem 384 złr. 50 ct.

Z wielką radością podnosi przewodniczący X. Kopyciński, że cała „Gwiazda“ wraz z innymi rzemieślnikami tak w r. 1888, jak i w r. 1889 odbyła uroczyste rekolekcyjne i przystąpiła do Komunii wielkanocnej. Rzemieślnicy spełnili wprawdzie tylko obowiązek, jaki Kościół na każdego wiernego nakłada; ale uczynili to jako jedno wielkie ciało i dali tam świadectwo prawdzie.

Stójmy tedy i nadal silnie przy zasadach św. Kościoła, otaczajmy miłością Ojca św. Leona XIII., który na posłuchaniu, jakie miałem szczęście otrzymać dnia 15. maja tego roku (1889) udzielił szczególnego błogosławieństwa Wam, żonom Waszym i diabatwie Waszej. Za co okazując miłościwie

nam panującemu Ojcu św. wdzięczność, zawołajmy po trzykroć: Niech żyje Ojciec św. Leon XIII.

Z bólem serca podnoszę, że z pomiędzy członków honorowych i wspierających, utraciliśmy ś. p. Maksymiliana Grabowskiego, Elżbietę Hoborską i Nicefora Więckowskiego.

C. k. Namiestnictwo pismem z d. 18. maja 1889 l. 5641, pozwoliło na zbieranie składek na budowę domu.

Rezygnacyi Karola Schottka z godności poborecy nie przyjęto. Uchwalono jednogłośnie budować dom piętrowy, a dyrekeyi i wydziałowi pozostawiono zarządzić, kiedy ma być rozpoczętą budowa. Skrypta dłużne i weksle ma podpisywać X. Kopyciński, Styła, Władysław Maleta i Michał Świdorski.

Rok 1889.

Adam Schwanenfeld zrobił plany, kosztorys i podjął się kierownictwa budowy domu. Rada miejska uchwaliła wypożyczyć 5000 złr. z funduszu podupadłych mieszczan na budowę domu. Dnia 8. września 1889 r. poświęcił X. Stanisław Walczyński, członek honorowy a. i życzliwy przyjaciel „Gwiazdy“, fundamenta pod nowy dom i przemówił serdecznie do zebranych. 25. listopada 1899 inżynier Idzikowski oglądał nowy dom „Gwiazdy“ i wyraził się, iż z taką sumiennością wykończonego budynku pod względem roboty murarskiej rzadko w Tarnowie oglądał.

Walne zebranie odbyło się 22. czerwca 1890. Sprawozdanie złożył prezes X. Kopyciński. W r. 1889 było członków 82, ubyło 35, przybyło 12. Razem 63. Zmniejszyła się liczba członków, bo zaprowadzono w Tarnowie „Kasę chorých“, na mocy ustawy z dnia 30. marca 1888 r. Na mocy uchwały Walnego zebrania z dnia 2. czerwca 1888 wybudowaliśmy dom, który z dniem 1. lipca 1890 będzie zamieszkaany. Rozpoczęliśmy tę budowę z małym kapitałikiem. Znalazło się wielu dobrodziejów życzliwych, którzy przyczynili się do wykończenia tej budowy. Pozwolę sobie wyszczególnić kilku dobrodziejów: X. Infułat Stanisław Walczyński poświęcił kamień węgielny 8. września 1889, Rada powiatowa i Rada miasta Tarnowa dały po 500 złr. Wydział krajowy za staraniem posłów: Witolda Rogoyskiego i Dra Rutow-

skiego dał 1000 złr., P. Schwanenfeld Leon, budowniczy, zrobił plany i kosztorysy i prowadził budowę bezinteresownie, a nawet dawał rady, gdzie zakupić tani a trwałe materiały.

Od czasu mego wyjazdu z Tarnowa (na probostwo do Radomyśla) zastępował mnie Dr. Kazimierz Midowicz, i dokładał wszelkich starań, aby dom został wykończony. P. Wielogórski, czeigodna jego małżonka i p. Michał Świdorski poręczyli wraz ze mną 3000 złr. w tutejszej Kasie Oszczędności. Uzyskawszy te pieniądze, mogliśmy wybudować dom przed zimą i pokryć go dachem.

Inżynierowie Idzikowski i Rypuszyński oszacowali bezinteresownie dom w celu uzyskania pożyczki hipotecznej. Adolf Vayhinger, notaryusz, napisał skrypt dłużny i zebrał dokumenta bezinteresownie. Dyrekcja i Wydział Kasy Oszczędności udzielili bezzwłocznie pożyczkę w sumie 10000 złr. na hipotekę. Tymto wymienionym dobrodziejom, jak również Panom: Szczęsnemu Boczkowskiemu, Janowi Style, Karolowi Schottkowi, Mikołajowi Jamrowiczowi złożmy dzisiaj podziękowanie przez powstanie.

Rok 1890.

Bank Poznański przysłał na budowę domu 31 złr.

Walnemu zebraniu na dniu 5. kwietnia 1891 przewodniczył Szczęsny Boczkowski i wykazał całą działalność Dyrekcji i Wydziału w r. 1890, połączoną z wielkimi trudnościami z braku pieniędzy na ukończenie wewnętrzne budynku. Budowa tego domu wykończona została przy wielkiej staranności X. Dr. Kopycińskiego, który zawsze i wszędzie jednał sobie zamożnych a życzliwych obywateli miasta i zyskiwał od nich znaczne datki na budowę. Cięży dług na tej realności, ale przy pomocy Bożej i przy dobrych chęciach członków rzeczywistych i wspierających dług ten będzie spłacony. Przewodniczący wezwał zgromadzenie, aby przez powstanie uczeło X. Dra Adama Kopycińskiego i wszystkich dobrodziejów.

Gotówka 480 złr. 91 ct.; zapomogi zwrotne 1218 złr. 55 ct.; realność 28588 złr. 10 ct.; sprzęty 848 złr. 31 ct. Razem

31128 złr. 87 ct. Długi 14560 złr. 93 ct. Czysty stan majątku
31128 złr. 87 ct.

Rok 1891.

9. maja odbyło się walne zebranie pod przewodnictwem Szczęsnego Boczkowskiego, który tak przemówił. Najważniejszą czynnością Dyrekcyi i Wydziału w r. 1890 była budowa domu piętrowego, według planu sporządzonego przez Leona Schwanenfelda. Budowę rozpoczęto 1. sierpnia 1889, a ukończono 28. czerwca 1890. Budowaliśmy we własnym zarządzie, zakupywali materyał po zniżonych cenach, a Leon Schwanenfeld kierował budową bezinteresownie; X. Dr. Adam Kopyciński zajmował się wszystkim, a najwięcej dostarczeniem pieniędzy potrzebnych na zapłacenie materyałów i robotników. Rozpoczęto budowę z niezem, bo w kasie Stowarzyszenia znajdowało się zaledwie 2000 złr. I podjął się ten prawy mąż trudnego zadania, bo postanowił wybudować dom wspinały bez pieniędzy. Chodził on też sam po domach zamożniejszych i zbierał pieniądze na ten cel; a że cel był szlachetny, więc i szlachetni obywatele nie odmawiali mu grosza. Przy pomocy Boga stanął ten gmach wspinały za staraniem naszego X. Prezesa Dra Adama Kopycińskiego. Jemu też oddajmy podziękowanie. Odjeżdżając, zamianował zastępcą swoim Dra Kazimierza Midowicza, i nie zawiodł się, bo ten mąż znał się bardzo dobrze na materyałach i na robocie. Odbierano też materyał zdrowy, a roboty były należycie wykonane. Temu mężowi, jak również Janowi Style, skarbnikowi Schottkowi i Mikołajowi Jamrowiczowi, którzy również zajmowali się budową i bardzo wiele czasu poświęcili bezinteresownie tej budowie, należy się podzięka. Kamień węgielny pod ten dom poświęcił X. Infułat Waleczyński 15. sierpnia 1889, a wykończony dom również poświęcił 29. czerwca 1890 r. Julian Stankiewicz wykonał roboty blacharskie bezinteresownie, a tylko dla czeladzi dałmy 100 złr. Nie mogę zapomnieć i Was, Panowie członkowie, boście się wszyscy interesowali budową, zaglądaliście często i radzili i pomagali, aby budowa doszła do skutku. Podziękujmy sobie wzajemnie, wspierajmy się nadal wspól-

nemi siłami, żyjmy w zgodzie i jedności, jak nas pouczał X. Dr. Adam Kopyciński, a spełniać będziemy obowiązki prawych obywateli i zostawimy lepszą przyszłość naszym dzieciom, co daj Boże!

Dalszy ciąg walnego zebrania odbył się 12. czerwca. Dr. Jan Mikuciński wybrany prezesem, Szczesny Boczkowski zastępcą, Jan Styła sekretarzem, Karol Schottek poborcą, Karol Dudziński kontrolorem, Jan Schütz bibliotekarzem. Do Wydziału weszli: Leon Majewski, Antoni Świdorski, Władysław Małek, Andrzej Kryplewski, Ferdynand Oleksy, Wincenty Gągola i Wójcicki Antoni.

Dr. Jan Mikuciński przewodniczył trzem posiedzeniom, atoli z powodu ciężkiej choroby zrezygnował z tej godności 12. listopada.

Dnia 26. sierpnia 1891 zamianowano gospodarzem Karola Schottka. Zaś 8. grudnia pozwolił Tow. gimnastycznemu „Sokół” odbywać ćwiczenia swe w „Gwieździe” i uchwalił wręczyć prezesowi X. Kopycińskiemu w dniu jego imienin fotografię wspólną wszystkich członków. Zaś 16. grudnia uchwalono prosić X. Prałata Franciszka Leśniaka, by przyjął prezesurę „Gwiazdy”.

Dnia 20. grudnia na walnem zebraniu Szczesny Boczkowski, jako przewodniczący, podziękował Dr. Mikucińskiemu za dobrodziejstwa Stowarzyszeniu oddane. Poczem jednogłośnie obrano prezesem X. Leśniaka.

Rok 1892.

Uchwalono zapomogę Cichońskiej na utrzymanie dzieci; zapomogę Janowi Łackiemu, wdowie po Jakóbie Ziembie i sierotom, Julianowi Burghardowi, Józefowi Markowi, Józefowi Dziadoszowi. Uchwalono prosić X. Prezesa o rekolekcyę.

Walne zebranie odbyło się 10. lipca pod przewodnictwem Szczesnego Boczkowskiego, który tak przemówił: „Otwieram posiedzenie w zastępstwie X. Prałata Franciszka Leśniaka, który wyjechał w okolice górskie dla poratowania zdrowia. Utraciliśmy emeryta ś. p. Macieja Miśniakiewicza i Jakóba

Ziembę. Wydział odbył 14 posiedzeń; a walnych zebrań w r. 1891 było trzy. Wydział wypożyczył 500 zlr. w Kasie Oszczędności, które wypożyczono członkom. Wypłaca „Gwiazda“ sierotom po ś. p. Cichońskim pensye. Gospodarzem zamianowaliśmy Karola Schottka, który prowadzi gospodarstwo oszczędnie. Raty długu hipotecznego spłacone. Do ugody z sąsiadką Janusiową nie doszło, bo za kawałek gruntu postawiła za wysoką cenę. Tow. „Sokół“ pozwolono odbywać ćwiczenia gimnastyczne bezpłatnie. Przychód wynosił w r. 1891 6585 zlr. 08 ct. Rozchód 6862 zlr. 43 ct. Majątek czysty wynosił 18570 zlr. 47 ct.

Na walnem zebraniu 29. czerwca 1892 X. Franciszek Leśniak zapewnił członków, że ma najgorętsze chęci, aby było Stowarzyszenie takie, jakie być powinno; aby było silnie spojęne jednością, zgodą i miłością, gdyż tylko wtenczas stanowi potęgę i będzie miało poważanie i szacunek w kraju. Zapewnił wszystkich, że w stowarzyszeniu niema koteryj, że wszyscy szanują się i kochają wzajemnie, jak bracia. Wydział szedł każdemu z pomocą, kto tylko tej pomocy potrzebował. Wobec tego, że Stowarzyszenie ma długi, które spłacać musi, że członków wspierających jest coraz mniej, więc Zarząd musi się liczyć z dochodami i udzielać pomocy potrzebującym według możliwości. Ponieważ Stowarzyszenie musi liczyć na swoje własne siły i z dochodów powstających z wkładek członków i dochodów realności pokrywać wydatki, więc upomniął i wezwał wszystkich członków do regularnego spłacania wkładek tygodniowych, które są podstawą do nabycia praw Stowarzyszenia dla każdego członka. Zwrócił uwagę, że łatwiej przychodzi członkowi zapłacić co tydzień kilka centów, niż zaległe wkładki za kilka tygodni, a po upływie statutem przepisanego terminu traci prawo do Stowarzyszenia. Zawiadomił Stowarzyszenie, że robił starania do Sejmu krajowego o wyjednanie subwencji dla Stowarzyszenia przez posła Rogoyskiego, jednak Sejm z oszczędności nie uwzględnił tej prośby.

Następnie zmieniono kilka §§. statutu, według opracowania Jana Styły, a to §§. 3, 5, 20, 27, 34, 41, 45, 47, 48, 53, 56, 58, 59, — wreszcie podziękowano przez powstanie X. Prezesowi, Dyrekeyi, Wielogórskiemu i rejentowi Brzeskiemu.

Rok 1893.

Wydział uwolnił Jana Łackiego od płacenia wkładek w czasie choroby, ale nie przyjęto go jako emeryta. Udzielono zapomogi Julianowi Burghardowi. Rezygnacyi Karola Schottka z urzędu kasyera nie przyjęto. Proszono o rekolekcyę. Odmówiono sali Tow. Sokół, bo poniszczyło salę, ale gdy magistrat pismem z dnia 26. września l. 5491 o to poprosił, cofnięto zakaz.

Sprawozdanie z działalności złożył X. Leśniak na walnem zebraniu d. 17. czerwca 1894. Janowi Łackiemu uchwalono w drodze łaski 50 zhr. zasiłku z warunkiem, że się zrzeknie wszelkich pretensyi. Do Dyrekeyi wybrani: X. Leśniak prezesem, Boczkowski zastępcą, Styła sekretarzem, Schottek skarbnikiem i gospodarzem. Do Wydziału wybrani: Jamrowicz, Koniuszy, Maleta, Wójcicki, Lipiński, Kubisztal, Świderski Antoni i Drozdowski.

Rok 1894.

Zygmunt Jamogowicz otrzymał zasiłek 10 zhr. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dra Mikucińskiego dano Szydlowskiemu 8 zhr. zapomogi. Juliana Burgharda uznano inwalidą z płacą 6 zhr. pensyi miesięcznej. Dnia 2. listopada rezygnacyi X. Leśniaka z prezesury nie przyjęto. Inżynier Zieliński postanowił odmalować salę.

Sprawozdanie z tego roku złożył na walnem zebraniu dnia 16. czerwca 1895 r. Boczkowski i zawiadomił, że po rezygnacyi X. Leśniaka przystępują członkowie do wyboru prezesa. Przez aklamacyę został wybrany prezesem X. Dr. Karol Szczeklik, profesor. Tenże dziękując, zaznaczył, że godność ta ma pewien urok, ale mimo to z trwogą przyjmuje ten zaszczyt, bo czuje ogrom pracy i odpowiedzialności. Spodziewa się, że zgoda i dobra wola członków ulży mu tego ciężaru. Już na wstępie cieszy się, że, rozpatrując się w wewnętrznych stosunkach „Gwiazdy“, nie znalazł je tak złe, jak je opinia przedstawiła i nieprzyjaciele rozgłosili. Atoli musi przyznać, że nastąpiło pewne wstrząśnienie. Po-

wodem tego są nasze narodowe wady, które Polskę o zgubę przyprawiły t. j. prowadzenie polityki na własną rękę, rząd w rządzie, brak zaufania i podejrzliwość względem władzy i zazdrość o nią. Wezwał obecnych, by katusze i męki, jakie wycierpiały liczne zastępy naszych męczenników, jako pokutę za winy narodu, do ich serc przemówiły, by złączeni zgodnie, trzymali wysoko sztandar honoru „Gwiazdy“. Zwrócił się do młodszych, by wstrzymali swą niecierpliwość w dążeniu do władzy, bo wszędzie starsi rządzić winni. Jako pierwszy punkt programu przedstawił szerzenie zgody, by na tej podstawie budować pomyślność moralną i materyalną obywatelstwa.

Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1894 brzmi: Posiedzeń było 111. Na wiadomość o powzięciu myśli założenia stowarzyszenia dla młodszych braci, robiła Dyrekeya przedstawienia, że głównem zadaniem Stow. „Gwiazdy“ jest łączyć wszystkich rzemieślników w jedną zdrową i trzeźwą rodzinę, pracujących na chwałę Boga, dla dobra Ojczyzny i ku podniesieniu rzemiosła i dobrobytu swego. Założyciel „Gwiazdy“ X. Dr. Adam Kopyciński pracował w tym duchu i jego następcy trzymali się tej zasady. Pomimo zabiegów ze strony Dyrekeyi i dobrze myślących członków, Stowarzyszenie „Ojczyzna“ zostało zawiazane. Miejmy nadzieję, że bracia, należący do „Ojczyzny“, wrócą do nas, a my im w każdej chwili podamy dłoń bratnią. Na mocy uchwały Wydziału wybudowaliśmy oficyny, składające się z dwóch pokoi, kuchni i sieni. Do budowy zachęcił nas Magistrat i Pan Janusz Rypuszyński. Magistrat dostarczył cegły, wapna i piasku, a Rypuszyński cegły i drzewa. Za to składa im Dyrekeya tutaj serdeczną podziękę. Nu budowę tę pożyczyliśmy 600 zlr. Wydział po kilkukrotnych prośbach bezskutecznych zmuszony był przyjąć rezygnacyę z prezesowstwa X. Franciszka Leśniaka. Walne zgromadzenie przez powstanie podziękowało mu za dobrodziejstwa świadczone. P. Zygmunt Zieliński odmalował salę własnym kosztem. Za ten wspaniały dar zaliczył go Wydział w poczet członków honorowych, a walne zebranie dziękuje mu staropolskiem: „Bóg zapłać“. Czysty majątek „Gwiazdy“ wynosi 18994 zlr. 85 ct. W Kasie Oszczędności dług wynosi 10070 zlr. 74 ct. Realność

warta 29528 złr. 49 ct. Sprzęty 556 złr. 61 ct. Długi wynoszą 11946 złr. 54 ct. Uczczono pamięć ś. p. Jana Breitsera przez powstanie.

Rok 1895.

Wydział uchwalił 28. czerwca regulamin dla „Gwiazdy“ i wezwać rękodzielników do wzięcia udziału w rekolekcyach w listopadzie.

Sprawozdanie z r. 1895 złożył na walnem zebraniu dnia 10 maja 1896 r. X. Dr. Szczeklik. W wykonaniu uchwały walnego zebrania z dnia 16. czerwca 1895 ułożył zmianę statutu i wydrukowany rozdał członkom. Ułożył porządek domowy, który jest potrzebny i który zechciejcie Panowie przestrzegać i dla własnego dobra i dla dobra całego Stowarzyszenia. Komitet urządził kilka zabaw ku ogólnemu zadowoleniu. Uporządkowano bibliotekę. Wykończono oficyny. A że po wybudowaniu domu ciążyły prywatne i hipoteczny dług, więc Wydział prowadził oszczędną gospodarkę. Jedność, zgoda, wzajemna miłość i szacunek są podwalinami Stowarzyszenia. Dziś przyznać muszę, że te cnoty są między Panami i konstatuje ku ogólnemu zadowoleniu, że się one codzień zwiększają. Liczba członków jest jeszcze mała, a powinniśmy dążyć do tego, aby wszyscy rzemieślnicy i przemysłowcy należeli do naszego Stowarzyszenia. Fundusz żelazny „Gwiazdy“ wynosi 19296 złr. 18 ct. Realność warta 30000 złr. 33 ct.

Rok 1897.

Wydział pod przewodnictwem X. Dra Szczeklika dnia 16. stycznia uchwalił wziąć udział w pogrzebie ś. p. Szczęsnego Boczkowskiego i urządzić na drugi dzień po pogrzebie nabożeństwo żałobne; zarazem wyraził swój głęboki żal i boleść z powodu straty swego nieodżałowanej pamięci wiceprezesa długoletniego, który nie szczędził pracy ni poświęcenia dla dobra „Gwiazdy“ i był wzorem cnót obywatelskich. Zaś dnia 15. marca przyjął rezygnację z prezesury X. Dra Karola Szczeklika. Dnia 25. marca uchwalono na

wniosek Jamrowicza wmurować tablicę marmurową w ścianie „Gwiazdy“ z napisem: „Stowarzyszenie „Gwiazda“ dla przekazania pamięci i czei Założycielowi Stowarzyszenia w r. 1881 X. Dr. Adamowi Kopycińskiemu w dowód wdzięczności“. Uchwalono również zmianę statutu później. Zaproszono członków na rekolekcyę w dniach 28. do 30. marca. Udzielono stałą pensyę Anieli Budowskiej i małoletnim. Wydział wstrzymał pensyę Anieli Zarębinej dla słusznych powodów. Gospodarzem domu wybrano Jamrowicza.

Pod przewodnictwem X. Kopycińskiego odczytano orzeczenie pierwotne c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Tarnowie, która na piąte dziesięciolecie wymierzyła ekwiwalent w kwocie 902 złr. 25 ct. Krajowa Dyrekcyja skarbu zniżyła na kwotę 453 złr. 12½ ct. Na rekurs do Ministerstwa, toż zniżyło ekwiwalent do sumy 225 złr. Uchwalono wytoczyć proces dyrektorowi seminaryum naucz. za wybudowanie altany przy ścianie „Gwiazdy“.

Za r. 1896 na walnem zebraniu d. 30. maja 1897 r. złożył przew. X. Dr. Kopyciński następujące sprawozdanie:

Po raz ostatni przewodniczyłem ósmemu walnemu dorocznemu Zebraniu „Gwiazdy“ dnia 2. czerwca 1889 roku. Za dziewiąty rok mego przewodnictwa składał sprawozdaś. p. Szczęsny Boczkowski, wiceprezes; gdyż w styczniu roku 1890 opuściłem Tarnów i godność prezesa „Gwiazdy“, którą od założenia piastowałem, w ręce Wasze złożyłem.

Nie zdziwi to nikogo, iż obejmując na nowo po upływie lat sześciu prezesostwo w „Gwiaździe“, zmuszonym się czuję przypomnieć i zanotować, co dokonała „Gwiazda“ w pierwszych dziewięciu latach swego istnienia pod mojem kierownictwem; jaki fundusz pozostawiłem moim następcom, i jaki od nich biorę obecnie do dalszej pracy.

Poprzód atoli składam w imieniu własnem i w imieniu całego Stowarzyszenia „Gwiazdy“ serdeczną podziękę za trudy i prace i poświęcenie moim dwom poprzednikom, t. j. Najprzew. X. Franciszkowi Leśniakowi, kanonikowi katedralnemu — i przew. X. Dr. Karolowi Szczeklikowi, którzy mimo zajęcia własnego ofiarowali siły i zdolności swoje „Gwiaździe“.

Ze smutkiem nie widzę przy boku moim wielce czeigo-

dnego i powszechnie kochanego długoletniego wiceprezesa „Gwiazdy“ ś. p. Szczęsnego Boczkowskiego, który tyle lat wiernie służył tej drogiej nam instytucji, z nią się żył i wszystko dla niej poświęcił. Cześć jego pamięci, a pokój jego duszy.

A zwracając się do Was, drodzy memu sercu Panowie, witam Was, jako dawnych druhów i przyjaciół moich, z którymi najpiękniejsze w życiu chwile przeżyłem tu na tej ziemi i w tej sali. Witam was i wzywam do dalszej pracy wspólnej, dla wspólnego Waszego i Waszych rodzin dobra.

Dnia 7. listopada 1881 roku rozpoczęła „Gwiazda“ po zatwierdzeniu statutów swój żywot. — W tym dniu wynosił fundusz administracyjny 43 złr. 79 ct.; fundusz inwalidów 103 złr. 65 ct.; fundusz zapomogowy 93 złr. 14 ct.; a fundusz rezerwowy 44 złr. 67 ct. Razem 292 złr. 11 ct. i drewniany domek stary, na którym ciążył dług 300 złr.

Mimo tak niefortunných finansów „Gwiazda“ rozwijała się bardzo szybko; a to dzięki szerszej Publiczności Tarnowskiej, która datkami wspaniałymi umożliwiła wzrost — i dzięki tym członkom „Gwiazdy“, którzy zaraz w imponującej liczbie 75 zapisali się do „Gwiazdy“. A i Zarząd, jako dobra, przezorna, a troskliwa matka, starał się duchowe i materialne potrzeby swych członków zaspokajać, przyszłość im zabezpieczać i najdroższą sercu ich rodzinę w opiekę swą przyjąć. A więc urządzał Zarząd odczyty, pogadanki i niewinne skromne zabawy, zbudował już w roku 1882 salę murowaną; na wiec rękodzielników z całej Galicji wysłał do Lwowa w roku 1882 swego prezesa, a na ogólny wiec całej Austrii we Wiedniu wysłał p. Boratyńskiego. Zawiązał Towarzystwo oświaty ludowej dla Tarnowa i okolicy w r. 1882 z charakterem czysto katolickim; a w r. 1883 zawiązał Towarzystwo pod firmą: „Handel skór i magazyn wyrobów skórnych w Tarnowie“. Urządził w tym roku loteryę fantową, koncert i wyjednał u Wysokiego Sejmu 300 złr., a w Kasie oszczędności Tarnowskiej 1465 złr. 28 ct. Nadto uroczyste obchodził uroczystość narodową dwóchsetletniej rocznicy oswobodzenia Wiednia. Tu w „Gwiazdzie“ wykłubała się pierwsza myśl zawiązania pierwszego galicyjskiego Towarzystwa dla dostawy wyrobów ze skóry dla c. k. armii.

Ale Zarząd, zwracając pilną uwagę na chleb doczesny swoich członków, nie zapominał i o duchowych potrzebach. Oto postarał się za pośrednictwem Konsystorza Tarnowskiego u Stolicy św. o Patronów dla „Gwiazdy”. Dekret oryginalny z Rzymu zdobi obecnie salę naszą. A nadto urządzał Zarząd co roku dla swych członków rekolekcyje duchowne w czasie wielkanocnym, w których krom członków „Gwiazdy” i inni rękodzielnicy z miasta brali czynny udział. To też władza duchowna, która baczy skrzętnie, co się dzieje w dyecezyi, pochwaliła w piśmie do kapłanów, pod d. 3. kwietnia 1887 r. wystosowaniem, pobożność członków „Gwiazdy” słowami:

„W dniach od 5. do 10. marca odbyły się rekolekcyje dla rękodzielników, a do Komunii św. generalnej przystąpiło 216 osób. Podając te dla chrześcijańskich sere radosne i do niezmordowej pracy pociągające objawy życia katolickiego do wiadomości Duchowieństwu Dyecezyi naszej, spodziewamy się, że wyniki osiągnięte w Tarnowie będą zachętą do podobnych zbawiennych przedsięwzięć i w innych miastach Dyecezyi naszej” (Curr. V. 1888 str. 43).

W roku 1889 wygotował Zarząd plany i kosztorys na budowę domu, zbierał składki i zbudował ów wspaiały dom, który obecnie jest fundamentem egzystencji „Gwiazdy” na przyszłość. Z końcem roku 1889 stanął dom pod dachem; a w roku 1890 pod kierownictwem bezpośredniego mego następcy Dra Kazimierza Midowicza, wewnątrz został wykończony.

Kończąc to streszczenie, tyle powiem, iż objąłem z chwilą zawiązania „Gwiazdy” 292 złr. 11 ct. gotówki, a 300 złr. długu, a zostawiłem ustępując z końcem roku 1889 czystego majątku „Gwiazdy” w sumie 16737 złr. 04 ct.

A teraz jeszcze jedno słówko.

„Gwiazda” nasza została zawiązaną dlatego, aby w korporacyi, w zjednoczeniu znaleźć lekarstwo na biedę duchową i materyalną. I środek ów nie zawiódł, bo zawieść nie mógł. Idea korporacyi, stara jak chrześcijaństwo, opiera się na prawdzie. Solidarność, wzajemna pomoc, wspólna działalność znajdują w korporacyi swe urzeczywistnienie, t. j. w czyn się wcielają. Wszystko zyskuje w korporacyi siłę, energię, dobrobyt; a co najważniejsze, uszlachetnienie i umoralnienie.

W Stowarzyszeniu dopiero rozwija się i udoskonala człowiek w zupełności. Emulacya zańca pcha go na wyższe szczeble, a troska o cześć własną wspiera go w tym pochodzie podniesienia i wywyższenia się. Poczucie zaś odpowiedzialności wobec członków wzmacnia w nim poczucie odpowiedzialności wobec samego siebie i wobec drugih. I tak być musi. Gdy bowiem człowiek jest sam sobie pozostawiony i nie złączył się z nikim, to bardzo łatwo ulega złudzeniom, pokusom; jeżeli się zaś łączy z równymi, już tem samem czuje się i silniejszym i szczęśliwszym, bo nieodosobnionym.

Praca, umiarkowanie, porządek, oszczędność, wzajemna miłość i wszystkie inne towarzyskie cnoty, które są udziałem i chlubą rękodzielnika, a które są zarazem i podstawą jego dobrobytu, nabierają mocy i dzielności w Stowarzyszeniu. Ono bowiem ma wiele podobieństwa z rodziną, i członkowie jego miłują i wspomagają się jak bracia, i nie czują się odosobnionymi i sierotami w tym bezdusznym świecie.

A więc i doczesne i duchowe dobro znajduje człowiek w Stowarzyszeniu, które wlewa pociechę w serca strapiionych, które wszystkich umoralnia i podnosi. W Stowarzyszeniu rodzi się duch chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości i wzmacnia się wiara i posłuszeństwo Kościołowi; a tem samem i wolność, a to wolność „synów bożych“.

Nie dziw tedy, że rewolucya i socyalizm najbardziej uderzają na Stowarzyszenia, a to dlatego, bo w nich panuje samorząd, bo nad nimi oficjalnej władzy i wpływu bezpośredniego nie ma państwo. Prawda, że i socjaliści mają Stowarzyszenia — ale te są albo produkcyjne, albo rewolucyjne. W produkcyjnym państwo rządzi szeregiem swych praw i przepisów i kontroli; w rewolucyjnych zaś sekty i komitety bezimienne, tajne, które nie mają nic wspólnego z dolą rękodzielnika lub robotnika.

I dlatego to katolicy po wszem świecie zawiązują Stowarzyszenia, pracują w tychże, wspierają sutymi darami, a to dlatego, aby społeczeństwo od zguby i zraty uratować, w jakie je rewolucya popycha. A idą w tem katolicy za wzorem Kościoła, który od początku swego istnienia najwspanialsze dzieła dokonywał przez Stowarzyszenia.

Ta myśl kierowała założycielami „Gwiazdy“, którzy śmietankę mieszczaństwa Tarnowskiego związali w „Gwiazdę“; a po 16 latach istnienia tejże pokazuje się, iż ona rozwiązała część kwestyi społecznej. Skupiła i zsolidaryzowała mieszczan, zaszczerpiła ideę jedności i miłości, uratowała patriotyzm, przebudziła uśpione życie religijne, dawała zapomogi potrzebującym, opiekowała się i opiekuje sierotami i wdowami i stworzyła skromny jeszcze wprawdzie, ale jednakże silny zastęp obywateli miłujących Kościół, Ojczyznę i ten stary gród Tarnowskich, i stojących jak tama przeciw wezbranym falom socyalizmu, który się na ich piersiach łamie i niszczyje.

I dlatego to wolno nam powtórzyć z Pawłem św.: „Bóg mocen jest uczynić, aby obfitowała w was wszystka łaska, abyście we wszystkim, zawsze mając wszystek dostatek, obfitowali ku wielkiemu uczynkowi dobremu“.

Kończąc, o jedno Was proszę, o co prosiłem w r. 1889, gdy ostatni raz przewodniczył walnemu zebraniu: „Pamiętajmy, że dwie są rzeczy niezbędne, jeżeli czyn jakiś ma mieć powodzenie skuteczne, t. j. *własna praca i błogosławieństwo boże*“. Ciągłe pracować, to obowiązek człowieka nakazany i nadany przez Stwórcę, w słowach: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba“. Ale praca bez błogosławieństwa bożego marnieje; a o to błogosławieństwo trzeba prosić i usilnie prosić.

Praca, miłość Boga, Kościoła i Ojczyzny, a wreszcie poświęcenie się dla braci, to było nasze hasło, nasz ideał; i ten ideał na zawsze naszym pozostanie!

Tą bronią zwyciężymy!

Realność „Gwiazdy“ 30000 złr. 32 ct., długi 10520 złr. 01 ct., majątek czysty 20091 złr. 04 ct.

Po sprawozdaniu przemówił Starosta Dr. Stanisław Dunajewski słowy: Przyjmuję od Panów godność członka honorowego „Gwiazdy“ i przyrzekam, że zajmę się losem Stowarzyszenia, bo ono zasługuje na uznanie i na cześć. Rzemieślnik ma dwóch wrogów: pierwszy to fabryka, a tego można zwalczyć wytrwałą a uczciwą pracą i rzetelnością; drugi z dołu to socyalizm, który można zwalczyć przez dobre a przyjacielskie obchodzenie się z czeladnikami, przez

wymierzanie im sprawiedliwości, nie czyniąc im krzywdy. A każdy czeladnik i terminator niech widzi w swym majstrze życzliwego opiekuna i przyjaciela.

Wydział dnia 17. sierpnia uchwalił zmienić statut według projektu X. Kopycińskiego, i zaprowadzić Spółkę oszczędności i pożyczek. Dnia 26. listopada na posiedzeniu wydelegowano Jana Styłę, Mikołaja Jamrowicza, Władysława Maletę i Anastazego Koniuszego, by udali się do Gawłuszowic i Prezesowi w dniu imienin w imieniu Stowarzyszenia złożyli życzenia. Dnia 18. grudnia Wydział wliczył Exc. Kazimierza Badeniego w poczet swych członków honorowych i wyraził mu cześć i hołd za jego katolickie i patriotyczne rozporządzenie ministeryalne w sprawie używania języka ojczystego w państwie.

Rok 1898.

Wydział uchwalił dnia 7. lutego budżet. Zapomogi: Kumorowskiemu 72 złr., Burghardowi 96 złr., wdowie Anieli Budowskiej 84 złr., sierotom Budowskim 54 złr., sierotom po Ziembie 36 złr., sierotom po Cichońskim 24 złr. X. Kopyciński zawiadamia, iż kapłan polski z dyecezyi Tarnowskiej, który nie życzy sobie być wymienionym, złożył na jego ręce listy zastawne na 500 złr., za które po sprzedaniu otrzymano 485 złr. (Był to ś. p. X. Antoni Brzeziński).

Dnia 14. marca odbyło się walne zebranie. Do Dyrekeyi weszli: Karol Schottek jako kasyer, Leon Majewski jako kontrolor. Od wkładek uchwalono 50/0, od pożyczek 70/0. X. Dr. Kopyciński prezesem, Stanisław Szeligiewicz zastępcą. Dnia 3. sierpnia Wydział uchwalił na żądanie magistratu odstąpić bezinteresownie kawałek placu budowlanego na rozszerzenie ulicy „Nowy Świat“. A na posiedzeniu dnia 16. listopada wybrano drugiego zastępcę prezesa Ferdynanda Oleksego.

Rok 1899.

Dnia 23. stycznia urządzono nabożeństwo w rocznicę powstania styczniowego, a wieczór odczyt, deklamacye i żywe obrazy. Wzięto udział w poświęceniu sztandaru „Gwiazdy“ w Krakowie.

Wydział wniósł podanie do Sejmu, ażeby Spółki oszczędności i pożyczek zakładał kraj i po miastach, i prosił o urządzenie dla rękodzielników rekollekeyi. Rekollekeyi udzielał X. Jan Depowski i złożono mu za to serdeczną podziękę.

Dnia 4. kwietnia 1899 r. wykluczył Wydział ze Stowarzyszenia na mocy § 29. ustęp 1. i 2. jednomyślnie Franciszka Gadowskiego i zwrócił mu udział, z zastrzeżeniem skutków według § 30. Dnia 28. kwietnia postanowił Wydział przedłożyć wniosek walnemu zebraniu, by rekurs Franciszka Gadowskiego odrzuciło.

Walnemu zebraniu na dniu 17. kwietnia przewodniczył X. Kopyciński i zagał tak posiedzenie: „Minęło ośmnaście lat, jak „Gwiazda“ istnieje, i obecnie przedkładamy ośmnaste sprawozdanie. Obecne sprawozdanie tem się różni od poprzednich, że je doręczamy przed walnem zebraniem, ażeby każdy członek rozpatrzył się w bilansie i wyrobił sobie własny sąd o działalności wydziału i o wzroście Stowarzyszenia. Następnie różni się jeszcze i tem od poprzednich, że jest umieszczone pierwsze sprawozdanie Spółkowej Kasy oszczędności i pożyczek. Biorąc na uwagę fundusz inwalidów, wdów i sierót, podnosimy, że w 1888 roku spłaciliśmy zaległe z dawnych lat raty długu hipotecznego w sumie 1496 złr. 65 ct., że wydano na niezbędną restaurację domu 500 złr. 77 ct., żeśmy wreszcie w myśl statutu wypłacili wdowom i sierotom w miesięcznych ratach 339 złr. 09 ct., a chorym członkom dali zapomogi bezzwrotnej 106 złr. Wspomagaliśmy członków udzielaniem zapomóg zwrotnych, które doszły do sumy 691 złr. Do pokrycia tak znacznych ciężarów dopomagali nam członkowie wspierający, którzy w ubiegłym roku złożyli 949 złr. 69 ct., za co im serdeczną składamy podziękę. Majątek czysty funduszu inwalidów, wdów i sierót wynosił w r. 1898 sumę 18011 złr. 98 ct. Jeżeli się zważy, że w pierwszym roku istnienia „Gwiazdy“ majątek wynosił 1600 złr. jeżeli się weźmie pod uwagę, że przez dwanaście lat wypłaciliśmy wdowom, sierotom i inwalidom znaczne roczne pensye, a chorym udzielali zapomogi, czyli, że po dzień 31. grudnia 1898 r. wydaliśmy na te cele 5547 złr. 49 ct., to i każdy przyzna, że gospodarka „Gwiazdy“ jest dobrze prowadzona, a co najważniejsza, że „Gwiazda“ nie straciła sympatyj

u swych członków wspierających, którzy rok rocznie daniny swe dla „Gwiazdy“ składają. To niechaj będzie bodźcem dla członków „Gwiazdy“, aby wzorowem życiem, sumiennem spełnianiem obowiązków swego stanu, rzetelnością, zgodą i miłością zjednywali sobie i „Gwiazdzie“ przychylnych, a nasze Stowarzyszenie wspierających przyjaciół, a nadto aby przykładem swym pozyskali jak największą liczbę członków rzeczywistych, bo przez to zasłużą się nietylko sobie, ale i całemu społeczeństwu. Z radością podnosimy i to, że jak w ubiegłych latach, tak i tego roku cała „Gwiazda“, a z nią liczny zastęp rękodzielników tarnowskich i czeladników, brali udział w rekolekcyach i przystąpili do Stołu Pańskiego. To dosadnie wskazuje, jakie przekonania religijne panują w „Gwiazdzie“. Ku uczczeniu gorliwej pracy X. profesora Jana Depowskiego, kierownika tegorocznych rekolekcyj, składamy mu publiczną podziękę i zaznaczamy, żeśmy jednomyślną uchwałą Wydziału wliczyli go w poczet członków honorowych.

Przystępujemy do pierwszego sprawozdania naszej Spółkowej Kasy oszczędności i pożyczek. Udziały 978 złr. 50 ct.; wkładki oszczędności 1073 złr. 20 ct. Pożyczek udzielono 2043 złr. Początek skromny. Ale dyrekcya i wydział kierowali się wielką przezornością i w przyjmowaniu wkładek i w udzielaniu pożyczek, aby na przyszłość zyskać sobie zupełne zaufanie. Spółkowa Kasa liczyła 56 członków. Kończąc, podnosimy jedną prośbę do członków naszych. Jedność i miłość i wspólna pomoc niechaj nas wszystkich łączy w „Gwiazdzie“. A że ostatnim celem wszystkich ludzi jest Bóg, trzymajmy się tedy napomnienia Ojca św. Leona XIII.: „Bez pomocy religii i Kościoła niema wyjścia z zamętu obecnych stosunków“. Trwajmy, jak dotąd, przy św. naszym Kościele, bo religia da nam tę siłę, że nas wróg nie strawi, że obudzimy się z męczeństwa i letargu, jakby ze snu, w całej świetności zmartwychwstania, że się spełni na nas prorocтво: „idąc szli a płakali, rozsiewając nasiona swoje. Ale wracając się, przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje“. Uczmy się w tych krytycznych czasach, w tej nędzy, w tej walce z bezdusznym kapitałem i wielką industryą — cierpliwości, bo mąż cierpliwy, ale pracowity, a do tego oględny zaśpiewa pieśń zwycięstwa.

Walne zebranie przyjęło napowrót Franciszka Gadowskiego do Stowarzyszenia pod warunkiem, że przeprosi wszystkich członków i Wydział. Franciszce Rybińskiej uchwalił Wydział pensję wdowią 7 złr. miesięcznie, a na posiedzeniu dnia 11. września wyraził żal z powodu śmierci ś. p. Władysława Małety, Jana Drozdowskiego i Stanisława Rybińskiego. Na pogrzeb ś. p. Władysława Małety uchwalono wypłacić 90 złr. 68 ct. Na zjazd delegatów „Gwiazd“ do Przemyśla wydelegowano X. Prezesa, Leona Majewskiego i Jana Hudzikiewicza. Uchwalono uczcić Stanisława Szeli-giewicza w rocznicę ośmdziesięcioletnią urodzin wieczornicą w „Gwiazdzie“ dnia 21. listopada.

Rok 1900.

Wydział uchwalił postarać się o żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. X. Antoniego Brzezińskiego, swego dobrodzieja. Nadto uchwalił zakupić kawałek gruntu od p. Janusiowej.

Walne zebranie odbyło się 20. maja. X. Kopyciński zagaił je słowy: Rękodzielnictwo upadło. Rękodzielnicy wiedą żywot nędzny. Oto strasza prawda, którą wszyscy znają, a mało kto z pomocą spieszy. A zacny to stan. Wszakże i on jest częstką organizacyi społecznej i państwowej, a jako taki zasługuje na opiekę i państwa i społeczeństwa. Nie wspominam o Kościele, bo tenże w myśl nauki Chrystusowej od zarania swego zajmował się rozwiązaniem wszelkich zagadnień społecznych. W średnich wiekach zorganizował rzemieślników w cechy, w których znaleźli obronę przeciw wyzyskowi i tyranii innych stanów i pomoc wspólną w potrzebach. Za dni naszych Leon XIII. we wszystkich swych Encyklikach wskazywał duchowieństwu i rządowi obowiązki, jakie na nich ciążyą w rozwiązaniu tej pięknej sprawy. Czegoż najpierw potrzeba rękodzielnikowi? Organizacyi zawodowej! Kto tę organizacyę w pierwszym rzędzie ma przeprowadzić? Państwo! Co u nas działo się? Państwo wydało nowellę przemysłową w r. 1883 i wprowadziło w życie tą ustawą organizacyę stowarzyszeń przemysłowych. § 114

ustawy przemysłowej zawiera bardzo wzniosłe pojęcia o religijnem i moralnem wychowaniu uczniów, o pielęgnowaniu ducha jedności i zgody i o poczuciu obowiązku. Ale cóż z tego, kiedy ustawa nietylko nie daje wskazówek i środków, jak te wzniosłe cele przeprowadzić, nie ustanawia organów czuwających nad wykonaniem tychże celów, ale miesza rękodzielników „różnych wyznań i różnej narodowości“ w jedną całość, a tem samem uniemożliwia spełnienie postawionych zasad. Jak bowiem może w takim stowarzyszeniu, w którym większość żydowska majoryzuje chrześcian, być mowa o religijnem i moralnem wychowaniu, o zgodzie i jedności pojęć. Otóż państwo powinno zmienić tę ustawę o tyle, że w takim zawodowym stowarzyszeniu powinny się tworzyć Kółka, czy cechy, o charakterze ściśle wyznaniowym, i te cechy, do którychby wyznawcy tej samej religii należeli, powinny baczyć na religijno-moralne wychowanie i życie członków. Takie życzenie wyraził drugi wiec katolicki we Lwowie, i to jest nasze życzenie pierwsze. Ale na tem państwo poprzestać nie powinno. Obowiązkiem rządu jest ochraniać rękodzieła i rękodzielników. Nie wystarcza już to, co dotąd działośo. Należy kroczyć naprzód! Otóż posłowie wraz z rządem powinni stanowczo zabronić fabrykantom wyrabiania tych gatunków produkeyi, które wchodzą w zakres rzemieślnika. Fabryki mają wyrabiać te tylko produkty, które są przeznaczone na eksport za granicę państwa. Wszystko zaś inne, co służy do pokrycia potrzeb w państwie, mają wyrabiać rękodzielnicy. Obowiązkiem tedy państwa jest drogą ustawodawczą unormować tak stosunki, aby fabrykantom było wzbronione wyrabianie artykułów dla obywateli państwa. Ponieważ zaś niepodobna zamykać istniejące fabryki, należałoby postarać się o to, ażeby stowarzyszenia zawodowe przy pomocy państwa zakupiły fabryki i we własnym zarządzie je prowadziły. Dalej. Obowiązkiem rządu i posłów jest opracować ustawę, któraby domagała się dowodów uzdolnienia dla prowadzenia rzemiosła. Prawda, że nowela przemysłowa z 15. marca 1883 r. domaga się uzdolnienia. Ale § 14 tejże ustawy pozostawia takie furtki, że i niefachowy i nieuzdolniony nawet może postarać się o taki dowód uzdolnienia, a tem samem i bez fachowego wykształcenia może

prorowadzić i rzeczywiście prowadzi rzemiosło. A tak być nie powinno. Sam zdrowy rozum uczy, iż tylko fachowy czeladnik i fachowy majster może i uczeiwie i dobrze wyrabiać. Czyli, że wszystkiego gatunku fuszery powinni być od rękodzielnictwa wykluczeni. Niezdolny czeladnik taniej pracuje, bo gorzej wyrabia; a przez to obniża pracę zdolnego. Fuszer majster taniej sprzedaje swój wyrób i rujnuje fachowego majstra. Otóż dobro rękodzielników i konsumentów domaga się zaprowadzenia „ścisłych egzaminów“, domaga się od majstrów, ażeby dobrze uczyli terminatorów i na ich moralność baczili. Gdyby zaś tego albo nie chcieli, albo nie umieli wykonać, wtenczas powinni zwrócić wydane koszta na wykształcenie terminatora i powinno być im wzbronione przyjmowanie do terminu. Gdyby terminator był obowiązany złożyć ścisły egzamin, zanim zostanie wyzwolony na czeladnika, i gdyby również czeladnik obowiązany był zrobić drugi egzamin, zanimby mógł zostać majstrem, podniosłoby się rękodzielnictwo, wyroby byłyby sumienniej wykonane, rękodzielnik byłby lepiej płatny, a konsument uczeiwie obsłużony. Ażeby raz położyć tamę zakusom majstrów, którzy kwalifikują terminatorów lub czeladników, powinien w komisji egzaminacyjnej zasiadać urzędnik państwowy, a nadto powinien być dozwolony rekurs do stowarzyszenia tym, którzyby się czuli pokrzywdzeni przy takim egzaminie. Taki egzamin należy rozciągnąć i na właścicieli fabryk. Czeladnik po złożeniu egzaminu na majstra, gdyby chciał otworzyć pracownię, byłby obowiązany wnieść podanie do stowarzyszenia o udzielenie mu tegoż pozwolenia. Stowarzyszenie zbada, czy kandydat krom wiedzy fachowej ma inne niezbędne przymioty do uczeiwego prowadzenia interesu. Nadto prawodawstwo powinno zabronić majstrom takich rzeczy, które należą do innego rzemiosła. Obecnie n. p. piwowarzy wyrabiają beczki na piwo; stolarze malują drzwi i okna; fabrykanci mają swych własnych rzemieślników wszelkich kategorii; ba, nawet sami rękodzielnicy czynią sobie konkurencyę, wyrabiając rzeczy, które do ich rzemiosła nie należą. Skutkiem tego wdzierania się w inny fach, rodzi się nienawiść i zazdrość i krzywdzi się fachowych majstrów i rujnuje się rzemiosło. Gdyby każdy rzemieślnik wyrabiał

tylko to, co do jego rzemiosła należy, jużby egzystencya rękodzielnika była lepsza i rękodzielnictwo by się podniosło. Dalej rząd powinien zabronić zakładania wielkich konfekcyj szewskich, krawieckich, stolarskich i innych. Przez takich konfekcyonaryuszów i przez ich bazyry bywają w wysokim stopniu krzywdzeni fachowi rzemieślnicy. Bogaty a niefachowy kupiec trzyma czeladź, która wyrabia nietylko gotowe ubrania, ale i na zamówienie. W taki sposób pozbawia majstrów roboty, a kupujących dobrego towaru. Również ustawa powinna wzbronić zakładania składów i filij przez bogatych kupców z gotowem ubraniem i obuwiem, meblami i t. p. N. p. fabryka Mödlingska obuwia ma około dwieście filij w Austrii. Gdzie zaś taka fabryka istnieje, tam giną szewcy, krawcy, stolarze, albo idą tłuc kamienie za 50 halerzy dziennie. Wreszcie rękodzielnikowi przysługują istotnie prawo domagania się, ażeby zostały zaprowadzone „Izby rękodzielnicze”. Obecnie w izbach handlowych nie ma mowy o podniesieniu rękodzielników, bo owa mała garstka rękodzielników, która tam zasiada, jest zawsze zmajoryzowana i przegłosowana przez kupców, z krzywdą rzemieślników. Czas już tedy pomyśleć o tem, aby rękodzielnikom przyjsć z pomocą. Wszakże wre już w serecach i umysłach, wszakże słabsze jednostki zapisują się pod sztandar socyalizmu; katastrofa ogólna wisi nad zawodami! Tylko rychła poprawa istniejących ustaw odnośnie do rzemiosł powstrzymać może szeregi słusznie niezadowolonych od machinacyj grożących ruiną samym nawet podwalinom społeczeństwa. A więc precz z zatargami językowymi, precz z nienawiścią językową; a ci, którzy się podjęli obrony interesów wyborców, niechajże sumiennie one spełniają. Zanim to nastąpi, oby rękodzielnicy pamiętali na przestrogę Ojca św. Leona XIII. dnia 28. grudnia 1878 r.: „Oby synowie Kościoła katolickiego ani nie wpisywali się, ani w jakibądź sposób nie ważyli się sprzyjać tej sekcie socyalistów; lecz przeciwnie iżby dowodzili zaenymi uczynkami i zacnem postępowaniem, jak dobrze i uczciwie istnieć by mogło społeczeństwo ludzkie, gdyby się całe z podobnych członków składało. Ponieważ socyaliści po największej części rekrutują się z rzemieślników i robotników, którzy sprzykrzywszy sobie los pracy, najłatwiej pozwalają się zwabić

nadzieją bogactw i obietnicą dostatków, wydaje się być na czasie popierać stowarzyszenia przemysłowe i robotników, które założone pod opieką Kościoła, wszystkich ich czynią zadowolonymi ze swego losu, cierpliwymi w pracy i wdrażają się do spokojnego życia“.

Następnie Karol Schottek, dyrektor, odczytał sprawozdanie i bilans Spółkowej Kasy za r. 1899. Chorym członkom wypłacono zapomogi 352 K.; inwalidom zaś, wdowom i sierotom 783 K. Majątek czysty „Gwiazdy“ wynosi 36354 K. 90 hal. Walne zebranie uczciło pamięć ś. p. X. Biskupa Ignacego Łobosa przez powstanie. Również uczciło pamięć zmarłego radcy Józefa Konckiego i Władysława Małety. 27. września uchwalił Wydział zwołać wiec rękodzielniczy z całego kraju do Tarnowa, by omówić postulaty rękodzielników i przedłożyć je posłom, a to na dzień 21. października. Wiec trwał dwa dni i byli reprezentanci z całej Galicyi. 15. listopada uchwalono wziąć udział w pogrzebie członka ś. p. Adolfa Gucwy, który umarł w Krakowie. Przy odsłonięciu pomnika Adama Mickiewicza w dniu 26. listopada wzięła „Gwiazda“ uroczysty udział. 28. listopada uchwalił Wydział wydrukować dwa tysiące egzemplarzy sprawozdania X. Kopycińskiego, złożonego na wiecu Tarnowskim.

Rok 1901.

X. Arcybiskup Józef Bilczewski przysłał dla członków błogosławieństwo. „Gwiazda“ brała udział podczas intronizacji X. Biskupa Leona Wałęgi. Walne zebranie uchwaliło, ażeby w rocznicę śmierci X. Antoniego Brzezińskiego odprawiać nabożeństwo za spokój jego duszy, a w listopadzie za wszystkich zmarłych członków. Zebrani uczcili pamięć zmarłych ś. p. Adolfa Gucwy, Adrzeja Kumorowskiego i Michała Świdorskiego.

Rok 1902.

X. Biskup Leon Wałęga przyjął protektorat nad „Gwiazdą“. Julianowi Kosińskiemu przyznano zapomogę. Walne zebranie dnia 26. maja zagaił prezes, witając obecnego X. Bi-

skupa, którego uczcili członkowie trzykrotnem „niech żyje“. Następnie przemówił: Do niedawna z pewną dumą przyznawali się do imienia polskiego i głośno wołaliśmy: „jesteśmy Polakami“. Dzisiaj jaka zmiana. Musimy się kryć i mileżeć. Obrońcy nasi, z wyjątkiem Miłościwie nam panującego Ojca św. Leona XIII., odwrócili się od nas. Wrogowie nasi dążą do zagłady imienia polskiego i naszej narodowości, a wielu z Polaków, wstyd to powiedzieć, przyczynia nam sromu i hańby. I cóż? Czyż dlatego Polski nie miłować? Czyż nie kochać tej nieszczęśliwej naszej ziemi, naszej karmicielki i matki? Przywiązanie do Ojczyzny, to prawo Boże. Wszakże w starym zakonie mówiła Ruth do Noëmi: „Lud twój, lud mój; która cię ziemia przyjmie, na tej umrę i ja“. Józef Egipski mówił do braci: „Wynieście kości moje z sobą z miejsca tego“. Nehemiasz zaś mówił: „Byłem przed królem Artaxerxesem i byłem jako mdły przed odliczem jego. I rzekł mi król: Czemu jest smężna twarz twoja, gdy cię chorym nie widzę. I rzekłem: Królu, jako nie ma być smężna twarz moja, gdy miasto, dom grobów ojca mego, opustoszone jest, a bramy jego ogniem popalone są“. Żydzi nad rzekami babilońskiej ziemi siedzieli i płakali, a na wierzbach powieszali muzyczne narzędzia i wołali: „jeżeli cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja i niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeżelibym cię zapomniał“. A stary Matatyzas Makabejczyk wołał: „Biada mi, przeczcłem się narodził, abym widział skruszenie ludu mego i skruszenie miasta świętego i abym siedział, gdy podane jest w ręce nieprzyjacielskie“. I rozdarł odzienie swe i synowie jego, i oblekli się włosienicą i bardzo płakali. Tak miłowali starzy ojczyznę. A Polacy co robią? Podkopują wiarę, ów fundament narodu; zmieniają staropolskie obyczaje; wszczynają walkę domową między stanami. Iluż to nie stanęło teraz nowych nauczycieli, ileż to nie powstało pisemek, które ludzi z czci obdzierają. Ot pragną skrzywić sumienia chrześcijańskie, budzą namiętność, nienawiść; podkopują prawo własności, druzgocą małżeństwo. Pilno im zmarnować nagromadzone przez wieki zasoby; pilno im nieszczęśliwą ojczyznę na niepewne puścić tory. Czemu to mówię? Bo członkowie „Gwiazdy“ miłują Ojczyznę, stoją wiernie przy Kościele bo-

żym, nie podają ucha złym podszeptom, ale z nimi walczą. Czemu to mówię? Bo w tych ciężkich czasach dała nam Opatrzność X. Biskupa, który zapełnia żywot swój wielką miłością i troską o dobro dyecezan. Dlatego to witamy Cię Najdostojniejszy Pasterzu, całem sercem, my stęsknieni do Biskupa od lat dwudziestu. Już nam nie bieda, bo mamy w Tobie gorliwego o zakon boży Matatiasza. A choć w Polsce święta obróciły się w płacz, choć rozmnożyła się żelżywość, choć „pyszne Antyochy“ wołają: „aby lud był jeden“, to jest albo niemiecki a luterski, albo rosyjski a odszczepieńczy, i aby każdy Polak zakon swój opuścił, — my nie zginiemy, bo mamy w Polsce bardzo dzielnych i głęboko wierzących biskupów, którzy za X. Zwierowskim pójdą na Sybir, by tylko trzodę swą ustrzedz. Dlatego: Sursum corda! W górę serca!

Dostojny Xięże Biskupie! My pójdziemy za Tobą, za Twem słowem i oświadczamy, że gdy trzeba będzie umrzeć za wiarę, nie zawahamy się, bo lepsza śmierć uczciwa i sławna, od lichego żywota. Tobie tedy, jako Patronowi „Gwiazdy“, oddaję tych wiernych znowu w opiekę.

X. Dr. Leon Wałęga, Biskup Tarnowski, powitał zebranych i oświadczył im swą życzliwość dla „Gwiazdy“, bo szanują pracę, i tych, którzy uczciwie pracą swą zdobywają sobie utrzymanie i stanowisko. I Ojciec św. Leon XIII. przykładem swym i encyklikami okazuje niezwykle przywiązanie dla ludzi pracy. Sam zresztą pochodzę z ludu i bracia moi ciężko pracują na kawałek chleba. Pragnę mieć w rękodzielnikach „Gwiazdy“ armię przeciw wywrotowcom. A ufam w to, bo „Gwiazda“ okazywała mi od początku życzliwość i miłość. I dlatego z radością obejmuję protektorat. Dziękował następnie X. Kopycińskiemu, że tak dawno już zorganizował rękodzielników i złączył ich w stowarzyszenie chrześcijańskie. Miłuję was i będę nadal miłował, ale pod warunkiem, że Gwiazda i nadal tym samym torem pójdzie. Przyjmując protektorat nad wami, błogosławię was i rodziny wasze i pracę waszą.

Następnie złożono sprawozdanie za r. 1901. Stan „Gwiazdy“ z każdym rokiem staje się pomyślniejszym. Z niczego powstałiśmy, a przecież od szeregu lat wypłacamy inwali-

dom, wdowom i sierotom przyznane im statutem zapomogi, opiekujemy się chorymi, a dla potrzebujących kredytu mamy Kasę pożyczkową; zaś dla wszystkich ten dom, ofiarnością dobrodziejów postawiony, w którym po ciężkiej pracy znajdzie wytechnienie i godziwe rozrywki. Wydział ciągle baczy, by majątku przybywało, dlatego oszczędzamy w wydatkach, spłacamy dług hipoteczny, który 1. stycznia 1902 wynosił 16033 K. 56 hal. Wydział zajmuje się i urządzaniem rozrywek dla członków i ich rodzin, że wspomnimy o jasełkach, które tak świetnie wypadły. Ale pamiętamy i o potrzebach duchowych, bo rok rocznie odbywamy rekolekcyje i bibliotekę swą wzbogacamy. Zapomóg udzielono 1277 K. Spółkowa Kasa również się rozwija. Ale brak nam pieniędzy, by pożyczającym w zupełności zadosyć uczynić. Na końcu podziękowano X. Biskupowi za uczestnictwo w rekolekcyach „Gwiazdy“, a X. Janowi Depowskiemu za udzielanie rekolekcyj. Zaś księciu Eustachemu Sangusze i innym dobrodziejom za dary. Majątek czysty „Gwiazdy“ wynosi 38191 K. 92 hal. Walne zebranie na wniosek Wydziału uchwaliło zakupić plac budowlany od Janusiów w objętości 11 arów 49 m. □ i upoważniło do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 5000 K. na ten cel. Wreszcie podziękowano Tow. oświaty za udzielenie książek. Kontrakt Kupna ma podpisać X. Kopyciński, Koniuszy i Wójcicki. Kuratorem wybrano X. Jana Depowskiego.

Gwiazda wzięła udział w obchodzie na uświęcenie pamięci bitwy pod Grunwaldem w kościele i na przedstawieniu w „Sokole“. Również wzięła „Gwiazda“ udział na wiecu rękodzielników w Krakowie w dniach 26., 27. i 28. października przez swych delegatów, a to prezesa i Mikołaja Jamrowicza. Na tym wiecu w imieniu „Gwiazdy“ postawił i uzasadnił X. Kopyciński następujące wnioski: 1. Utworzenie Izby rękodzielniczej, jakie mają obecnie Izby handlowe; 2. Ażeby w obrębie stowarzyszeń istniejących na mocy ustawy z r. 1873 wolno było tworzyć ściślejsze stowarzyszenia rękodzielnicze według wyznań i narodowości. 3. Ażeby rękodzielnicy i przemysłowcy pracujący z dwoma czeladnikami i dwoma chłopcami, byli uwolnieni przez pierwsze pięć lat od podatku zarobkowego i aby podatek zarobkowy opłacali rękodziel-

nicy wtenczas, gdy zarobek doszedł do wysokości 1000 K. 4. Ażeby rękodzielnicy byli ubezpieczeni na wypadek nieudolności do pracy i na starość, tudzież aby wdowy i sieroty pobierały pensję. Wszystkie te wnioski przyjęto na wiecu. Również i wnioski „Gwiazdy Tarnowskiej“ zostały przyjęte. Za zmarłych członków i dobrodziejów było nabożeństwo dnia 17. listopada. Wydział uchwalił dnia 24. listopada wystawić skrypt dłużny na 8000 K. dla Kasy oszczędności, by zapłacić za grunt zakupiony od Janusiów. Członkowie „Gwiazdy“ nieśli ciało ś. p. X. Jana Depowskiego na cmentarz, a prezes X. Kopyciński prowadził kondukt. Wydział upoważnił w myśl dawnych uchwał X. Kopycińskiego, ażeby poczynił kroki w sprawie budowy nowego domu na zakupionym placu. „Gwiazda“ brała udział w pogrzebie ś. p. Ferdynanda Oleksego, swego wiceprezesa.

Rok 1903.

Na pogrzebie ś. p. Antoniego Świdarskiego wzięła „Gwiazda“ udział. Ś. p. Jakób Majchrowski zapisał „Gwiazdzie“ 656 K. 41 hal. Rekolekcyi dla rękodzielników w dniach 16. 17. i 18. marca udzielał X. Kopyciński, a X. biskup udzielił Komunii św. i zakończył nauką. Janowi Koziółkiewiczowi dano na czas choroby 50 K. Zaś wdowie po ś. p. Duraziku dano 36 K. Na pogrzebie ś. p. Eustachego Księcia Sanguszki byli wszyscy członkowie „Gwiazdy“ i na budynku wywieszono flagę czarną. Uchwalono zapomogę wdowie po ś. p. Antonim Świdarskim i dzieciom. Jakóbowi Kosińskiemu udzielono zasiłek za 6 tygodni w jego chorobie. Na pogrzeb Jana Słowińskiego dano 35 K. Julianowi Burghardowi dano 60 K., a Juliana Kosińskiego przeznaczono do inwalidów.

Walne zebranie odbyło się dnia 25. maja pod przewodnictwem X. Kopycińskiego. Uchwalono wybudować dom dwupiętrowy ku uczczeniu 25-letniego jubileuszu. Zapomóg udzielono w 1902 roku 764 K. 96 hal. Wybrano kuratorami X. Stanisława Walczyńskiego i Jana Styłę; a Anastazego Koniuszego, w uznaniu jego zasług, zaliczono w poczet członków honorowych. Złożono serdeczną podziękę X. Bi-

skupowi Drowi Leonowi Wałędze za odwiedzenie członków „Gwiazdy“ i za łaskawą opiekę.

Wzięto udział w pogrzebie ś. p. Dra Henryka Kowalskiego. Za zmarłych dobrodziejów i członków odprawił w listopadzie nabożeństwo prezes.

Rok 1904.

Koziolkiewiczowi w czasie choroby przyznano dalszą zapomogę. Na pogrzeb Juliana Kosińskiego dano 36 K., a wdowie i sierotom pensję po 24 K. miesięcznie. Na koszt pogrzebu ś. p. Koziolkiewicza uchwalono 36 K., a wdowie pensję 14 K. miesięcznie.

X. Biskup ofiarował „Gwiazdzie“ portret Ojca św. przywieziony z Rzymu. Walne zebranie odbyło się d. 14. czerwca pod przewodnictwem X. Kopycińskiego. Majątek „Gwiazdy“ wynosił 38691 K. 78 hal. Zapomóg chorym i inwalidom dano w 1903 r. 1138 K. Skonstatowano, że dochody „Gwiazdy“ nie starczą na pokrycie wydatków na inwalidów, wdowy i sieroty, i na zasiłki dla chorych, i na sprawienie pogrzebów dla zmarłych i podwyższono wkładki tygodniowe o 10 hal.

Na pogrzebie ś. p. Bronisława Brzeskiego, notaryusza, wzięła „Gwiazda“ udział ze sztandarem dnia 23. lipca.

Dnia 18. września członkowie „Gwiazdy“ wstąpili w Sodalicyę Maryańską podczas uroczystego nabożeństwa. Dnia 13. grudnia Wydział pod przewodnictwem Franciszka Kubisztala zawiesił w urzędowaniu Franciszka Gadowskiego za niesforne zachowanie się i za zelżenie wiceprezesa. Anastazy Koniuszy skutecznił naprawy w budynku „Gwiazdy“ wartości 91 K. 60 hal., które ofiarował „Gwiazdzie“, za co mu złożono podziękę. Uchwalono domagać się od Zwierzchności gminnej, by za zabrany plac należną należytość zapłaciła.

Rok 1905.

Walne zebranie odbyło się dnia 15. maja za rok 1904. Wybrano wiceprezesem Leona Majewskiego, a kuratorem Józefa Kusza, dyrektora Kasy oszczędności. Uchwalono umieścić portret Franciszka Kubisztala w sali, by uczcić jego długoletnią pracę i zacny charakter. Wydział d. 2. paździer-

nika uchwalili zająć się terminatorami i zawiązać w tym celu „Radę opiekuńczą” z życzliwymi obywatelami miasta. Zaś na posiedzeniu 24. października nałożył Wydział grzywnę 20 K. na Franciszka Gadowskiego, który zelżył Jamrowicza, i zagroził mu wykluczeniem, gdy raz jeszcze dopuści się obrazy członka „Gwiazdy”. Przyznał zapomogę wdowie po ś. p. Janie Potępie. Odbyło się doroczne żałobne nabożeństwo w listopadzie. Przyznano zasiłek Teodorowi Oskarbskiemu w czasie choroby.

Rok 1906.

Obchodzono uroczystość na pamiątkę powstania styczniowego w Kościele, a w „Gwiazdzie” urządzone wieczorek z zagajeniem. Uchwalono nie urządzać w roku 1906 żadnych zabaw, z powodu przykrych stosunków w Królestwie Polskim. Ponieważ Dyrekcya skarbową nałożyła wysoki podatek zarobkowy na „Gwiazdę”, więc z polecenia Wydziału wyjechał do Wiednia X. Kopyciński, i tam u ministra skarbu za wstawieniem się posła Battaglii otrzymał znaczne ulgi.

Walne zebranie odbyło się dnia 29. maja. Kurator Józef Kusz ofiarował 100 K. dla inwalidów.

Dnia 16. września na wiecu rękodzielników we Lwowie zastępował „Gwiazdę” prezes. Wdowie po ś. p. Stanisławie Szydłowskim uchwalono pensję i jej dzieciom.

Rok 1907.

Na posiedzeniu Wydziału dnia 23. stycznia odczytano reskrypt c. k. kraj. Dyrekcji skarbu z dnia 4. stycznia 1907 L. 162836, mocą którego c. k. Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 20. grudnia 1906 L. 86763 przyznało „Gwiazdzie” uwolnienie od podatku zarobkowego po myśli § 84. lit. b. ustawy z dnia 25. października 1896 roku Dz. u. p. Nr. 229 i uwolnienie od podatku rentowego po myśli art. 4. l. 5. i rozporządzenia wykonawczego z dnia 23. lipca 1897, Dz. u. p. Nr. 171.

Wydział pokrył kosztą pogrzebu ś. p. Józefa Światłow-

skiego i przyznał wdowom Antoninie Światłowskiej i Joannie Oskarskiej pensye wdowie.

Walne zebranie odbyło się dnia 10. czerwca pod przewodnictwem X. Kopycińskiego. Zasilki w chorobie wynosiły 44 K. Inwalidom i wdowom wypłacono w roku 1906 1557 K. Majątek „Gwiazdy“ wynosił 36646 K. 73 hal. Zaliczono w poczet członków honorowych posła Dra Rogera Battaglię. Uproszono X. Dra Górkę, by założył Związek wszystkich Stowarzyszeń katolickich w Tarnowie.

Wydział uchwalił umieścić portret Mikołaja Jamrowicza w sali, by w ten sposób podziękować mu za długoletnią pracę w „Gwiazdzie“.

Rok 1908.

Wydział podziękował X. Kopycińskiemu za dar 1000 K. i Anastazemu Koniuszemu za dar 48 K. 80 hal. Nabożeństwo styczniowe odbyło się d. 23. stycznia. Uchwalono wypłacić Bronisławie Burghardowej na pogrzeb męża 36 K., a jej pensyę wdowią. Uchwalono odbyć rekolekcyę wspólnie z Sodalicyą Maryańską.

Wydział dnia 13. kwietnia uczcił pamięć śp. Andrzeja hr. Potockiego, namiestnika, zamordowanego przez Rusina skrytobójczym sposobem i wysłał na pogrzeb delegacyę; a dnia 11. maja odczytano z Prezydyum c. k. Namiestnictwa podziękę za przesłane wyrazy współczucia. Zaś na walnem zebraniu dnia 9. czerwca X. Kopyciński, jako prezes, uczcił z członkami pamięć ś. p. hr. Andrzeja. Nadto uczcił pamięć zmarłych członków Józefa Światłowskiego i J. Burgharda.

Przyjęto do inwalidów Jana Sperlinga. Złożono podziękę Drowi Józefowi Jakubowskiemu, prokuratorowi, za ofiarowane książki do biblioteki. Pokryto dach blachą, płacąc za 1 metr $\square$ 3 K. 60 hal. Umieszczono portret Anastazego Koniuszego w sali, by mu w ten sposób wyrazić wdzięczność za gorliwą pracę w „Gwiazdzie“ i za swe dary.

Dnia 28. września uczczono pamięć ś. p. Dra Karola Szczeklika, byłego prezesa i bardzo zasłużonego kapłana w pracy społecznej. W lokalu „Gwiazdy“ uczczono dnia 20. grudnia jubileusz Ojca św.

Rok 1909.

Zaliczono Dra Tadeusza Tertila, burmistrza, w poczet członków honorowych za zasługi położone dla „Gwiazdy“. Rekolekcyę odbyła „Gwiazda“ w kościele XX. Filipinów od 20. do 25. marca. Walne zebranie odbyło się d. 1. czerwca. Uczczono pamięć zmarłego członka Jana Hudzikiewicza.

Rok 1910.

Na walnem zebraniu dnia 25. kwietnia uchwalono następującą zmianę statutu: § 40. ustęp 3. i 4. wykreśla się, a w miejsce tego wraca § 21. ustęp 1. pierwotnego statutu zarejestrowanego uchwałą c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie dnia 10. września 1881 r. L. 10305, który brzmieć ma tak: Pod warunkiem czasu określonego w § 20. pierwotnego statutu, a obecnie § 39a. Wydział udziela: 1. w miarę stosunków proszającego; 2. w miarę środków budżetem półrocznym wykazanych jednorazowe zapomogi, lub stałe pensye członkom, ich wdowom i sierotom, ale prowadzącym życie moralne. Uchwała ta obowiązuje od 1. maja 1910 r.

Wybrano prezesem X. Dra Adama Kopycińskiego, posła do Rady państwa, proboszcza w Gawłuszowicach, zastępcą Leona Majewskiego, sekretarzem Jana Style, zastępcą Antoniego Kubickiego, dyrektorem-kasyerem Karola Schottka, dyrektorem-kontrolorem Leona Majewskiego. Do Wydziału weszli: Antoni Wójcicki, Karol Nowak, Mikołaj Słowiński. Bibliotekarzem Ludwik Oskarbski.

X. Kopyciński wniósł dnia 6. maja podanie do rąk Dra Leona Bilińskiego, ministra skarbu, aby ulgi przyznane przez c. k. min. skarbu z dnia 13. listopada 1904 L. 70181 na przeciąg pięciu lat, na bezpośrednie ryczałtowe opłacanie a) od łącznej kwoty rocznej wpłat członków do funduszu inwalidów, wdów i sierót 0'70%, b) od łącznej rocznej sumy wypłat z tego funduszu 0'40% były przedłużone od 1. stycznia 1909 na dalsze lata. Sprawa ta została przychylnie przez min. skarbu załatwiona.

Sąd obwodowy zamianował Józefa Kusza, dyrektora Kasy oszczędności, lustratorem spółkowej Kasy oszczędności i pożyczek.

Rok 1911.

Dnia 9. stycznia Wydział uchwalił wypłacać następujące pensye wdowie, miesięczne w myśl nowego statutu:

Budowska Aniela z dziećmi 14 K, Burghardowa Bronisława 16 K, Hudzikiewiczowa Jadwiga 14 K, Kosińskiego dzieci 3 K, Oskarbska Joanna 14 K, Potempowa Fr. 6 K, Rybińska Franciszka 14 K, Sperling Wiktorya 8 K, Światłowska Antonina 10 K, Świderska Teresa 6 K, Szydłowska Helena z dziećmi 8 K, Sołtysowi Feliksowi chwilowo 7 K.

Rekollekeye odbyła „Gwiazda“ wraz z „Ojczyzną“ i „Pracą“ od 15 do 19. marca.

Uchwalono dnia 1. maja prosić Dra Tertila, burmistrza, by kandydował do Rady państwa. Wydział dnia 16. maja przyjął napowrót na członka Fr. Gadowskiego, a zaliczył do inwalidów Michała Szafarza z placą 8 K. miesięcznie.

Na walnem zebraniu dnia 8. czerwca uczcił prezes pamięć zmarłych, a to Franciszka Kubisztala, wiceprezesa i długoletniego członka, Józefa Wesołowskiego i Jana Styłę, który od zawiązania „Gwiazdy“ był jej sekretarzem, a zarazem najlepszym doradcą i przyjacielem, a który dzień przed śmiercią pracował jeszcze w „Gwiazdzie“

Sekretarzem wybrano Antoniego Kubickiego.

Z członków założycieli z roku 1881 są w „Gwiazdzie“ w roku 1911: Bulaga Jan, Erazmus Henryk, Gągola Wincenty, Jamrowicz Mikołaj, Posiewnik Andrzej, Schröder Władysław, Wierzbicki Aleksander, Wesołowski Józef, Wroński Jan. A po członkach założycielach z roku 1881 pobierają wdowy i sieroty pensye, a to po ś. p. Rudowskim Stanisławie, Burghardzie Julianie, Rybińskim Stanisławie, Sperlingu Janie, Świderskim i Szydłowskim Stanisławie.

Z członków wspierających z r. 1881 pozostają: X. Stanisław Walczyński, Prepozyt Kapituły Tarnowskiej Kurator; X. Dr. Adam Kopyciński, prezes „Gwiazdy“; Dr. Emil Psarski, adwokat; Dr. Bronisław Gałęcki, adwokat.

Zarząd „Gwiazdy“ w roku 1881.

Dyrektor: X. Dr. Adam Kopyciński, prof. teologii.

Zastępca: Boczkowski Szczęśny, zegarmistrz.

Sekretarz: Styła Jan, nauczyciel.

Bibliotekarz: Bereczkowski Józef, nauczyciel.

Skarbnik: Woliński Władysław, fabrykant.

Kontrolor: Cichoński Franciszek, krawiec.

Kuratorowie: Drozdowski Feliks, Świdorski Michał, Szestak Józef, Szeligiewicz Stanisław.

Wydziałowi: Cichoński Franciszek, Świdorski Stanisław, Otfinowski Adolf, Wojciech Antoni, Woliński Władysław.

Zarząd „Gwiazdy“ w roku 1911.

Protektor: X. Dr. Leon Wałęga, Biskup.

Zarząd: Ks. Dr. Adam Kopyciński, prezes; Majewski Leon, zastępca prezesa; † Jan Styła, sekretarz; Antoni Kubicki, zastępca sekretarza.

Dyrekcja: Karol Schottek (młod.), Leon Majewski.

Wydział: Jamrowicz Mikołaj, Koniuszy Anastazy, † Kubisztal Franciszek, Kumor Tomasz, Kwiatkowski Stanisław, Michalski Stanisław, Nowak Karol, Nowiński Piotr, Płaczek Filip, Słowiński Mikołaj, Wierzbicki Aleks., Wójcicki Antoni.

Zastępcy: Bulaga Jan, Dańczak Marcin, Oskarbski Ludwik, Krogulski Franciszek, Lis Andrzej, Posiewnik Andrzej.

Kuratorowie: Ks. Prepozyt Walczyński Stanisław, Kusz Józef, † Styła Jan.

Bibliotekarz: Bartosz Franciszek.

Komisja kontrolująca: Kubicki Antoni, Kumor Tomasz, Michalski Stanisław, Nowak Karol, Płaczek Filip.

6. listopada 1911.

„Pogoń“ w Nr. z dnia 12. listopada pisze:

W poniedziałek dnia 6. listopada odprawił X. Biskup Dr. Wałęga w kościele XX. Filipinów dziękczynną mszę św., w czasie której X. Dr. Górka skreślił w podniosłym kazaniu dodatnią działalność obchodzącej w tym dniu 30-letni jubileusz instytucji, życząc jej dalszego rozwoju w myśl nauk „Papieża robotników“, ś. p. Leona XIII.

Oddając hołd zasłudze i my słów kilka uroczystości tej poświęcić pragniemy, snując nie wspomnień z dawnych ro-

czników „Pogoni“, założonej w tym samym roku co i „Gwiazda tarnowska“.

Ścisłość kronikarska atoli każe nam sięgnąć w jeszcze dalsze czasy, a mianowicie do lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy „Gwiazda“ obecna była sobie po prostu skromną „*Gwiazdką*“, założoną dnia 5. września 1869 roku jako Stowarzyszenie czeladzi rękodzielniczej, które już w r. 1872 rozlokowało się we własnym, acz niskim i ciasnym domku przy ul. Kopernika.

Niestety — czy dlatego, że młodzież rękodzielnicza ówczesna nie umiała, czy nie chciała zrozumieć korzyści płynących z takiego stowarzyszania się, — czy inne na to wpłynęły powody, dość, że w przeciągu lat 10-ciu zamiast przyrostu, coraz to malała liczba członków, tak, że Wydział Stowarzyszenia (a był wówczas jak i dzisiaj prezesem X. Dr. Kopyciński), postanowił ratować sytuację zapomocą odpowiedniej zmiany statutu, w tym mianowicie kierunku, ażeby nietylko sama czeladź, ale i samoistni majstrowie członkami Stowarzyszenia być mogli. Zmiany tej dokonano na dwóch walnych zgromadzeniach odbytych d. 22. sierpnia 1880 roku i d. 17. lipca 1881 roku, a rejestrując dotyczącą instytucję, jako Stowarzyszenie zarobkowe i gospodarcze, zmieniono zarazem nazwę jego na „*Gwiazda tarnowska*“, z dewizą: „Stowarzyszenie rękodzielników chrześcijańskich“.

Dziś wyraz: „chrześcijański“ umieszczony w nazwie „Gwiazdy“ nikogo już nie razi, owszem, każdy to z chlubą podnosi, a przecież wielu z nas jeszcze pamięta, jakie oburzenie powstało w sali Szebesty, na odbywającym się tam walnem zebraniu, gdy wystąpiono z wnioskiem tej dewizy! Na szczęście nie z łona rękodzielników wyszedł ten protest i żaden rękodzielnik go nie poparł, a w ten sposób proponowana nazwa Stowarzyszenia w nowej szacie została uchwalona i utrzymała się do dni dzisiejszych.

Mimo tej zgodnej uchwały, — jak bywa zawsze i wszędzie, tak i tu okazały się rozmaite „ale“, — o ile to bowiem z artykułu, umierzonego w Nrze 7. „Pogoni“ z r. 1881 dowiedzieć się można „niektórzy samoistni rękodzielnicy nie chcąc łączyć się z czeladzią (albowiem poczytywali to sobie za ujmę), poczęli ją traktować „z góry“, czem dotknęli czeladnicy

usunęli się powoli ze Stowarzyszenia tak, że od długiego szeregu lat sami tylko majstrowie są członkami „Gwiazdy“.

Już w drugim roku tej „nowej ery“ rozszerzono ciasne ściany domku znaczną przybudową, której kamień węgielny d. 12. czerwca 1881 r. ówczesny biskup tarnowski X. Józef bar. Pukalski osobiście poświęcił. Uroczystości tej, której niemałego splendoru dodało prześliczne kazanie ówczesnego rektora Seminarium duchownego X. Stanisława Walczyńskiego, uczestniczyli: Starosta książe Poniński, burmistrz Wisłocki, poseł do Rady państwa Spławiński i reprezentanci wszystkich władz i korporacji miejscowych.

Ostatnie słowa kaznodziei:

„Gwiazdo! Bądź ziemi aniołem,
Pociechą cierpiących,
Chlubą dla narodu,
Gwiazdą dla błędzących“

wcieliły się w czyn jeszcze tego samego roku, gdy Dyrekcya, nie mogąc podolać nałożonemu mu przez § 4 A statutu obowiązku kształcenia młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej przez założenie czytelnicy i biblioteki, urządzenie wykładów i odczytów popularnych, powołała do życia: „*Towarzystwo oświaty ludowej*“, które acz zupełnie odrębnie — z wielkim pożytkiem dla średnich warstw społeczeństwa i młodzieży szkolnej dotychczas istnieje.

Dnia 22. października tegoż roku odbyło się poświęcenie gotowej już „sali“ i znowu obchodzono uroczystość uświętnioną przez X. Biskupa i podniosłe kazanie X. Dr. Kopycińskiego na temat wielkoczwartkowej modlitwy Chrystusa: „aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojciec we mnie, a ja w Tobie, — aby i oni w Nas jedno byli“.

Znakomitego kierownictwa instytucją dowodzi fakt, że w tym samym jeszcze r. 1882 brała „Gwiazda tarnowska“ udział w galicyjskim wiecu rękodzielników we Lwowie, a później we Wiedniu, skąd delegaci jej wrócili z takim zasobem poczucia własnych sił i chęci do pracy, że już w roku następnym (1883) zawiązali nowe towarzystwo udziałowe pod firmą: „*Handel skór i magazyn wyrobów skórnych*“, którego prezesem był Dr. E. Psarski, lecz które niestety zawiodło rachuby inicjatorów.

Dzień 4. marca 1883 r. stanowi złotą kartę w dziejach „Gwiazdy tarnowskiej“, tą datą bowiem opatrzony jest dokument, mocą którego Stolica Apostolska dała „Gwiazdzie“ Patronów: Matkę Boską i św. Józefa, których wizerunki, pędzla X. Preibisza, widnieją do dziś na sztandarze, ofiarowanym za burmistrzostwa p. Witolda Rogoyskiego przez Panie tarnowskie, a poświęconym w sierpniu 1886 r.

W trzy lata później, gdy instytucja „w pióra porosła“, położyła kamień węgielny pod duży dom własny, który ukończony w r. 1890, poświęcony został przez X. Inf. Stan. Walczyńskiego. W jego to murach urządzono w dniach 21. i 22. października 1900 r. wiec rękodzielników z całej Galicyi w sprawie zmiany ustawy przemysłowej, — w jego murach zapadły w r. 1898 uchwały, dotyczące założenia na wzór kas Reiffeisenowskich „*Spółkowej Kasy oszczędności i pożyczek*“, która dzięki umiejętnemu prowadzeniu znakomicie się rozwija.

Nie porywając się do operowania cyframi, zwłaszcza wobec faktu, że sprawozdanie za ten rok bieżący dopiero za parę miesięcy gotowe być może, ograniczymy rzecz na przytoczeniu przebiegu „pogadanki jubileuszowej“, która odbyła się wedle programu uroczystości dnia 6. b. m. wieczorem w sali „Gwiazdy“.

Zebranych P. T. Gości powitał prezes X. Dr. Kopyciński serdecznem przemówieniem, w którem przytoczył wszystkie wyżej wspomniane etapy stowarzyszenia, od właściwej chwili jego powstania w r. 1881 aż do dni dzisiejszych, poświęcając gorące wspomnienie zmarłym przyjaciółom „Gwiazdy“, jak: Księżę Eustachy Sanguszkowi, X. Biskup Józef Pukalski, X. Jan Depowski, X. Dr. Karol Szczeklik (prezes), Franciszek Lorbeer, Emilia Hoborska, Dr. Bronisław Brzeski, X. Antoni Brzeziński, X. Jan Łukowski, Ferdynand Oleksy, Stanisław Szeligiewicz, Szczesny Boczkowski, Józef Pisz, Franciszek Cichoński i Jan Styła.

Następnie — uporawszy się z tą kroniką Jubilatki dnia tego, wyraził serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy czynem czy słowem, moralnem czy materyalnem poparciem do rozwoju „Gwiazdy“ się przyczynili, a więc najprzew. X. Biskupowi L. Wałędze, który raczył przyjąć protektorat nad tą instytucją, — X. kuratorowi St. Walczyńskiemu, który

ongi przewodniczył „Gwiazdce“ a dla „Gwiazdy“ pełną życzliwość zachować raczył, — X. Prałatowi Leśniakowi, który przewodniczył jakiś czas Stowarzyszeniu, nie skąpiąc mu serca i trudu, — X. Dr. Górcę za nieustrudzoną pracę dla rzemieślników tarnowskich, — X. X. Filipinom, którzy prócz tego, że w kościółku swoim dawali członkom „Gwiazdy“ przytułek, hojną dłońią obdarowywali ją kilkakrotnie, — Burmistrzowi Dr. Tertilowi, który nietylko, że bezinteresownie przeprowadzał zawsze sprawy Stowarzyszenia, ale wespół z Drem Goldhammerem i świetną Radą miejską wspomagał zapasy kasowe „Gwiazdy“, by miała czem płacić pensye inwalidom, wdowom i sierotom, — Wysokiemu Sejmowi, Zarządowi m. Kasy oszczędności, Radzie powiatowej i T-wu Zaliczkowemu za niejednokrotną zapomogę, następnie p. rejentowi Buynowskiemu, Dr. Psarskiemu, X. Dr. Dutkiewiczowi, ks. superyorowi Tyczkowskiemu, komisarzowi Dr. Spisowi, p. Lindemu i prof. Wierzbickiemu za serdeczną życzliwość, okazywaną Stowarzyszeniu przy każdej sposobności, a wreszcie p. Schwanenfeldowi Leonowi za bezinteresowną pracę przy sporządzaniu planów i wydatną techniczną pomoc przy budowie.

Rada miejska miasta Tarnowa dnia 22. września 1860. uchwaliła do l. 4645 wprowadzić w życie Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej, ułożyła statuta, ofiarowała 200 złr. A gdy Namiestnictwo po upływie 18 miesięcy w roku 1863 zwróciło statuta niepotwierdzone, Rada miejska wysłała rekurs do Ministerstwa dnia 20. lutego 1864 roku l. 842. Rekurs ten przez wszechwładnego ówczesnego adjunkta Edwarda Gauszera, który zajmował miejsce burmistrza, został ukryty między aktami, i dopiero po odwołaniu Gauszera został odnaleziony i dnia 9. marca 1867 r. do l. 1366 wprost do Ministerstwa spraw wewnętrznych odesłany. Ministerstwo d. 7. lutego 1869 r. l. 20446 pozwoliło gminie utworzyć Stowarzyszenie na zasadach ustawy o stowarzyszeniach z dnia 15. listopada 1867 r.

Rada miejska z radością przyjęła to wyjaśnienie i niez mordowana ani zrażona siedmioletnią opozycją rządu, założyła „Gwiazdkę“ dnia 22. lipca 1869 r.

Cześć radnym z onych czasów ciężkich, a prośba do

teraźniejszej sławetnej Rady miejskiej, by jak ongi, tak i teraz opiekowała się „Gwiazdą” naszą.

A teraz zwracam się do Was, moi Gwiazdciarze, ale krótko. Ukochajcie obowiązek, ukochajcie pracę, a wtenczas trud wasz stanie się dla was rozkoszą; a życie, choć biedne i ciężkie — szczęściem. Gdy ukochacie trud i cierpienie, tak jak matka je kocha i wypełnia względem dziecka swego, to nie będzie już trudu, nie będzie cierpienia, ale będzie tylko spełnienie onego mandatu w raju: „W pocie czoła będziesz pracował na kawałek chleba”, i znajdziecie spokój, szczęście, chleb tutaj, a nagrodę w niebie.

Po wzniesieniu okrzyku „niech żyją” przemówił Dr. Tertil, wznosząc toast na cześć „Gwiazdy”, jako instytucyi, która wiarę ojców naszych wypisała na swym sztandarze i bierze udział we wszystkich sprawach, do których powołuje ją dobro ogółu.

Dr. Psarski podkreślił w swem przemówieniu czasy ogólnego rozprężenia w mieście, rozbicia w puch mieszczaństwa, i chwilę, gdy zjednoczono ponownie staraniem X. Dr. Kopycińskiego, nowe zaczęło życie.

Dr. Goldhammer przypominał owe czasy, gdy to być demokratą i szerzyć czynem te zasady sprowadzało prześladowanie, zaś Dr. Spiss, p. Buynowski, X. Dr. Dutkiewicz, prof. Młynek, X. Tyczkowski, p. Majewski i prof. Wierzbicki przytaczali w swych przemówieniach znane ogółowi czasy nowsze w dziejach miasta i „Gwiazdy”, życząc jej — zwłaszcza wobec zamierzonego rozszerzenia własnego domu nowym gmachem — korzystnego dla społeczeństwa rozwoju na przyszłość.



KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



№ 45538

